DZIŚ 8 STRON

Cena 5 zł.

Sztandar Ludu

LUBLIN
SOBOTA, 25 CZERWCA 1949 R.
ROK V NR 172 (1452)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

„Należenie do partii — to najwyższy zaszczyt, którego każdy członek partii musi okazać się godnym przez wzorowe wykonywanie swych obowiązków. Krytyka i samokrytyka — to potężny oręż wychowania mas członkowskich partii, oręż walki o słuszną linię partii“.

(Z deklaracji ideowej PZPR)

„Naród polski posiada nową, wielką, twórczą i niezłomną siłę, której na imię Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Partia ta chce być myślą, natchnieniem, dumą, drogowskazem i sumieniem naszego narodu“.

Bolesław Bierut

Witamy I Wojewódzką Konferencję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Lubelska organizacja partyjna przeżywa wydarzenie wielkiej wagi w swoim życiu organizacyjnym. Dziś rozpoczyna się I Wojewódzka Konferencja Partii. Na sali obrad spotkają się delegaci z Lublina i miast powiatowych, z miasteczek i odległych wsi nie tylko po to, by wybrać wojewódzkie władze partyjne, ale i by podzielić się doświadczeniem, omówić swoje dotychczasowe osiągnięcia i braki, nakreślić ramy przyszłej pracy i uzbroić się do wykonania zadań stojących przed Partią.

Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło pół roku. Etap scaleniowy ma już lubelska organizacja partyjna poza sobą. Partia wzrosła w tym okresie ilościowo i jakościowo. Jedność szeregów partyjnych wzmocniła siły Partii. Wzrósł jej autorytet wśród mas bezpartyjnych w mieście i na wsi.

Ale autorytet i zaufanie mas do Partii nie przyszły same przez się. Partia zwiększyła zaufanie i swój autorytet wśród mas pracujących dzięki wytężonej pracy i inicjatywie swoich członków, dzięki pracy podstawowych organizacji partyjnych, które stały się bodźcem do ulepszenia produkcji, do podniesienia wydajności pracy poprzez współzawodnictwo, a tym samym i do polepszenia materialnych warunków klasy robotniczej.

Partia zwiększyła swój autorytet i zaufanie do siebie wśród mas pracującego chłopstwa dzięki temu, że prowadziła konsekwentną politykę obrony interesów mało i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem kapitalisty wiejskiego, dzięki temu, że walczyła i walczy o usunięcie klasowo wrogich elementów ze spółdzielczości wiejskiej, gminnych rad narodowych i innych organizacji wiejskich, dzięki temu, że konsekwentnie pracuje w kierunku rozwoju wszelkich form spółdzielczości i podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi. Autorytet Partii wzrósł przez rozwinięcie ruchu łączności między klasą robotniczą, a pracującym chłopstwem, ruchu — który przyczynia się do pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Partia zwiększyła swój autorytet wśród inteligencji pracującej, zwłaszcza wśród nauczycielstwa. Coraz częściej zwracają się do Partii po poradę i pomoc profesorowie, nauczyciele, artyści i inni przedstawiciele inteligencji pracującej.

Partia zwiększyła wreszcie swój autorytet wśród mas pracujących miast i wsi dzięki mobilizacji społeczeństwa do walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym, przeciwko warchołom wszelkiego rodzaju i wrogom Polski Ludowej, służącym interesom imperialistów.

Wyrazem tego wzrostu autorytetu Partii jest Czyn Kongresowy lubelskiego świata pracy, z którego masy pracujące Lubelszczyzny mogą być dumne; jest wzrost współzawodnictwa pracy, wykonywanie i przekroczenie planów produkcyjnych, czyn 1-Majowy, przebieg święta 1 Maja, czyn chłopski ku czci Święta Ludowego, który osiągnął wspaniałe wyniki (jak na przykład zaoranie w powiecie hrubieszowskim 1300 ha odłogów), jest wykonanie planu kontraktacji prawie w 200 proc., jest wzrost liczebny Partii na wsi, na terenie szkolnym i w Uniwersytecie, jest masowa praca polityczna poprzez zebrania i wiece w obronie pokoju.

Im bardziej wzrasta autorytet Partii, im bardziej zacieśnia się więź Partii z bezpartyjnymi, tym bardziej zwęża się baza wroga klasowego. A im bardziej zwęża się baza działalności wroga klasowego, tym wściekleiszy staje się jego opór. Dlatego też w tej sytuacji zaostrzającej się walki klasowej musimy wzmóc naszą czujność klasową na wszelkie przejawy działalności wroga klasowego. Praktyka dowiodła, że tam, gdzie czujność jest osłabiona, tam wciska się wróg, by szkodzić Polsce Ludowej. Wzrost czujności członków Partii musi się przejawiać w każdej dziedzinie naszej pracy, a przede wszystkim na odcinku pracy partyjnej.

Znajdujemy się obecnie w okresie wymiany legitymacji partyjnych. W akcji tej ujawnił się wzrost świadomości politycznej i ideologicznej członków Partii. Zrozumienie ważności legitymacji partyjnej, jako dokumentu najwyższej wagi — to zrozumienie, że Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej. Akcja wymiany legitymacji partyjnych cementuje jeszcze bardziej szeregi partyjne, podnosi świadomą dyscyplinę członków Partii, zaciera ostatecznie granice formalne między byłymi PPR-owcami i byłymi PPS-owcami, stwarza z naszej Partii organizację — monolit.

Świadomość, że Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej, jej czołowym oddziałem, nakłada na towarzyszy obowiązek podnoszenia swojego poziomu ideologicznego. Dlatego też obserwujemy w naszej Partii silny pęd do samokształcenia, do nauki. Członkowie Partii uczą się po to, ażeby móc uczyć i wychowywać masy pracujące. Członkowie Partii opanowują teorię marksizmu-leninizmu, uczą się na doświadczeniach ruchu rewolucyjnego, a przede wszystkim na doświadczeniach awangardy ruchu rewolucyjnego na całym świecie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Samokształcenie jest wynikiem zrozumienia przez naszych towarzyszy, tej prawdy, że nie ma rewolucyjnej praktyki bez rewolucyjnej teorii, że praktyka jest ślepą, jeżeli nie oświetla sobie drogi przez przodującą, rewolucyjną teorię.

Na porządku dziennym konferencji wojewódzkiej znajdą się zagadnienia związane z dalszą mobilizacją mas województwa lubelskiego do walki o utrwalenie pokoju. Walka ta, to wzmocnienie dyscypliny i podniesienie wydajności pracy w każdej fabryce, w każdym warsztacie, to podniesienie wydajności z hektara, to wypełnienie nowego planu kontraktacji. Na porządku dziennym znajdą się sprawy związane z usprawnieniem pracy Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, organizacji młodzieżowych i kobiecych.

Konferencja wojewódzka zanalizuje pracę komitetów gminnych, podstawowych organizacji wiejskich, zwłaszcza w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Wzmocnienie pracy organizacyjnej w PGR-ach to wzmocnienie socjalistycznej gospodarki na wsi, jej oddziaływania w kierunku podniesienia produkcji rolnej na wyższy poziom, w kierunku pomocy biednym i średniorolnym chłopom.

Obrady konferencji wojewódzkiej przejdą pod znakiem krytyki i samokrytyki. W ogniu bowiem krytyki i samokrytyki zostają usunięte błędy i braki. Poprzez krytykę i samokrytykę Partia nasza się wzmacnia, wzrasta aktywność członków Partii, wzrasta autorytet Partii wśród mas bezpartyjnych. Krytyka i samokrytyka pozwoli na przekazanie doświadczeń organizacji silniejszych, organizacjom słabszym. Krytyka i samokrytyka wreszcie przyczyni się do lepszego wykonania zadań stojących przed Partią zwłaszcza w dziedzinie pracy związanej z wykonaniem planu 3-letniego i przygotowania się do realizacji planu 6-letniego, który stworzy fundamenty socjalizmu w Polsce.

Okres realizacji planu 6-letniego będzie okresem dalszego zaostrzenia się walki klasowej w mieście i na wsi. Dlatego pamiętać należy o tym co powiedział sekretarz KC PZPR tow. Aleksander Zawadzki na konferencji wojewódzkiej we Wrocławiu: „Trzeba żebyście wyszli z tej konferencji uzbrojeni w zaostrzoną czujność klasową i świadomość walki klasowej, która trwa i trwać będzie dłuższy okres czasu“.

Konferencja wojewódzka wyostrzy również czujność całej organizacji partyjnej na przejawy wrogiej działalności reakcyjnej części kleru, która używając różnych form prowokacji usiłuje mącić w naszym życiu społecznym i gospodarczym, a zwłaszcza na odcinku młodzieżowym. W związku z tym powstaje również zagadnienie wzmożenia walki przeciwko przejawom kosmopolityzmu, jako teorii angloamerykańskich imperialistów i ich sługusów zdrajców klasy robotniczej, prawicy socjal - demokratycznej. Jeszcze silniej przeciwstawimy kosmopolityzmowi nasz proletariacki patriotyzm i internacjonalizm, który jest sojuszem klasowym pracujących mas całego świata w walce przeciwko kapitalizmowi i imperializmowi. Wzmocnimy naszą więź z narodami Związku Radzieckiego przez roztoczenie opieki nad rozwojem i działalnością Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W wyniku konferencji wzmocnimy naszą więź z masami bezpartyjnymi, wzmocnimy kierowniczą rolę naszej Partii w województwie.

• • •

Witając I Wojewódzką Konferencję PZPR, witając przybyłych na konferencję towarzyszy delegatów, życzymy im, by wyszli z tej konferencji bardziej doświadczeni, jeszcze bardziej uzbrojeni do walki o wykonanie zadań jakie stawia przed nami Partia.

Przewodniczący KC PZPR

Tow. Bolesław Bierut

Przedwojenny kontrwywiad polski »rozpracowywał« Doboszyńskiego jako agenta wywiadu niemieckiego

WARSZAWA (PAP). — W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Świadek **Edward Kowalewski** zeznał przed Sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewicz. „Dowiedziałem się — mówi Kowalewski — że Tyszkiewiczowa podejrzana była o szpiegostwo i że należy przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu, odnaleźć obciążające materiały, które miały być tam przechowywane i ewentualnie ją aresztować. W posiadałych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „I. K C" z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego". „Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwiadu. Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlesera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał w Gdańsku kontakt z organizacją młodzieży, która pozostawała pod wpływami hitlerowskimi.

Świadek Kowalewski zeznał, że niektórzy oficerowie kontrwiadu krytycznie odnieśli się do faktu aresztowania Doboszyńskiego po „marszu na Myślenice", uważając iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczniejszych dowodów obciążających.

Adw. Maślanko: Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Świadek Kowalewski: Na liście inwigilowanych.

OFICER „DWÓJKI" O KONTAKTACH DOBOSZYŃSKIEGO ZE SZPIEGAMI

Świadek **Władysław Pantera - Boczeń** zeznał przed Sądem, iż do roku 1939 był oficerem II Oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim. Placówka oficerska rozpracowywała kontakty szpiegowskie A. Dąbrowskiego, który później został przez Sąd w Poznaniu skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Do kontaktów tych należał m. in. dr Mamak z Ostrowia Wielkopolskiego. „Chciałbym powiedzieć — zeznał świadek — że dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i ONR, zaś Antoni Dąbrowski był jednym ze sztandarowych bojówkarzy i działaczy sabotażu oraz dywersji, jako działacz ONR i agent wywiadu niemieckiego. Wiosną 1939 otrzymałem zawiadomienie z Wydziału II B Sztabu Głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i że spodziewany jest jego kontakt z dr Mamakiem w Ostrowiu. W związku z powyższym otrzymałem zadanie dokonania inwigilacji na terenie Ostrowia, przy czym w piśmie kontrwywiadu było wyraźne polecenie, abym w inwigilacji baczył na ewentualne skontaktowanie się Doboszyńskiego z osobami, które są rozpracowywane z uwagi na ich współpracę na rzecz Niemiec".

Świadek stwierdza, że specjalnie do brany aparat kontrwywiadowczy przeprowadził wówczas inwigilację, która jednak została po kilku dniach odwołana na zarządzenie z Poznania.

„MĘTNA JEDNOSTKA" MÓWIONO W SZKOCJI

Następny składał zeznania świadek **Przemysław Wels**, były oficer armii gen. Sikorskiego. Świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński. Inspekcji dokonał świadek oraz płk. Grabowski. Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnoszą się oni do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem — mówił świadek — płk. Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Czy płk. Krupski powiedział dlaczego nie posyła Doboszyńskiego do robót saperskich?

Świadek: Wyrażenie nie było to powiedziane, ale płk. Grabowski w rozmowie ze mną powiedział: „mętna jednostka, niewiadomo skąd i co".

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

Świadek: To jest niemożliwe. Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach.

DOKUMENTY POTWIERDZAJĄ

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów. Jednym z nich jest wycinek z gazety „Kronika Polski i świata" z dnia 13. II. 38 r., zawierający artykuł pt. „Inżynier Adam Doboszyński przed Myślenicami". Na wycinku tym istnieje oryginalna pieczątka ekspozytury nr. 2 oddziału II sztabu głównego. Drugim dokumentem jest oryginał pisma ekspozytury nr. 3 oddziału II sztabu głównego z dnia 2.VIII.1937.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator stwierdza, iż dowody te są potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczenia-Pantery i Weisa, zeznań dotyczących kwestii, iż osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrywiad polski jako agent niemiecki.

Czwartym z kolei świadkiem był **Marian Pajdak**, zastępca pełnomocnika tzw. rządu londyńskiego na kraj Mieczysława Pszona.

W czasie mojego trzeciego pobytu w Monachium — mówi świadek — Doboszyński zdecydował się przedostać do Polski razem ze mną. Twierdził wtedy, iż kontaktów z działaczami krajowymi użyje dla naświetlenia im sytuacji międzynarodowej oraz zapoznania ich z koncepcją „Międzymorza".

Świadek mówi dalej: „Doboszyński mówił, że koncepcja ta jest lansowana przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe. Uważał, że jeden z pisarzy katolickich powinien wyjechać do Watykanu i być tam rzecznikiem tej koncepcji".

KS. PIWOWARCZYK CHCIAŁ „ZLIKWIDOWAĆ" BOL. PIASECKIEGO.

Już w kraju, w czasie późniejszych spotkań z Pajdakiem — według słów świadka — Doboszyński żalił się mu, że w kraju nie ma poważniejszych działaczy politycznych, że nie spotkał ludzi zdecydowanych i o większym wyrobieniu politycznym.

Prokurator: A czy oskarżony mówił świadkowi, że rozmawiał z przedstawicielem hierarchii kościelnej?

Świadek: W Poznaniu w kwietniu 1947 r., gdzie spotkałem się z oskarżonym, wspomniał mi on, że rozmawiał z jakimś wyższym dostojnikiem kościelnym, który mu mówił o sytuacji w Polsce i o sytuacji Kościoła w Polsce. Był on zdania, że ludzi takich, jak Bolesław Piasecki należy likwidować. Doboszyński pytał się mnie o zdanie w tej sprawie.

W dalszym ciągu zeznań świadek omawia projekt działalności oskarżonego w kraju, z którym Doboszyński go zapoznał. Miał on zamiar założyć pismo, a raczej biuletyn, który informowałby działaczy narodowych i katolickich o aktualnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym projektem zapytywał o możliwości finansowania takiego pisma. Proponował on Pajdakowi nawiązanie kontaktu z dawnymi znajomymi ze Stronnictwa Narodowego, zajmującymi obecnie rozmaite stanowiska, którzy w drodze pełnianych malwersacji mieliby dostarczyć odpowiednich środków na sfinansowanie wydawnictwa.

Z kolei obrońca zadał świadkowi szereg pytań, w których zmierzał on do nieprzychylnego stanowiska oskarżonego wobec polityki i działalności Anglosasów. Odpowiedzi Pajdaka świadczyły, iż przypuszczał on jedynie, że Doboszyński jest krytycznie nastawiony wobec mocarstw anglosaskich, przypuszczenie to jednak nie było oparte na konkretnych faktach.

Na pytanie prokuratora, kogo miał na myśli, mówiąc Pajdakowi o wysokim dostojniku hierarchii kościelnej, Doboszyński odpowiada, iż mogła być mowa tylko o ks. Piwowarczyku, bo wiem z nim tylko — jak twierdzi — w owym czasie rozmawiał.

Doboszyński obrał sobie szczególną taktykę działania. Na rozprawie publicznej potwierdza wszystkie zeznania złożone w śledztwie, ale odwołuje zeznania dotyczące współpracy z wywiadem niemieckim. Rozumiemy dobrze motywy, jakimi kieruje się Doboszyński, który pragnie podważyć najcięższy zarzut aktu oskarżenia. Ale usiłowania Doboszyńskiego są skazane na całkowite niepowodzenie. Prokurator przedstawił sądowi w czwartym dniu procesu **dokumenty** wskazujące w sposób **niezbity i nieodparty**, że Doboszyński współpracował z wywiadem niemieckim i wykonywał jego zlecenia w ciągu 12-tu lat, od 1933 do 1945 roku. Dokumentami przedstawionymi przez prokuratora są **własnoręcznie** spisane przez Doboszyńskiego wyjaśnienia. W wyjaśnieniach tych Doboszyński kreśli obraz swych koncepcji politycznych, wymienia instrukcje otrzymane od wywiadu niemieckiego, podając dokładnie daty zasadniczych instrukcji i mówi o tym, jak wykonywał rozkazy berlińskiej centrali wywiadowczej. Każdy z tych dokumentów przed odczytaniem był okazywany Doboszyńskiemu, który potwierdził ich autentyczność. Trudno wyobrazić sobie dokumenty o większej wadze i większej sile dowodowej.

Dokumenty

Dokładną treść wyjaśnień Doboszyńskiego znajdą czytelnicy w sprawozdaniu z czwartego dnia procesu. Wyjaśnienia te — to odrażający w swej ohydzie moralnej i politycznej dokument zdrady i zaprzaństwa. Okazuje się, że cała właściwie działalność publiczna Doboszyńskiego, która nie pozostawała bez echa w Polsce zarówno przed rokiem 1939 jak i w czasie emigracji — była uprawiana pod hitlerowskie dyktando. Walka z generałem Sikorskim, walka o obalenie układu polsko-radzieckiego z roku 1941, przeciwstawienie generałowi Sikorskiemu kandydatury Sosnkowskiego, ogłoszenie wykradzionej noty, kampania antyradziecka, a zwłaszcza katyńska, wreszcie — żeby wyliczyć tylko najważniejsze poczynania Doboszyńskiego z lat wojennych — walka z ruchem oporu w kraju prowadzona w oparciu o NSZ — wszystko to nakazywały instrukcje hitlerowskie i wszystko to Doboszyński wykonywał z zapałem i entuzjazmem godnymi lepszej sprawy.

Po dwunastu latach służenia hitlerowcom Doboszyński poczuł się nagle osamotnionym, ponieważ hitlerowski wywiad przestał istnieć wraz z całym państwem hitlerowskim. Cóż robi Doboszyński dalej? Szuka sobie nowego pana, tym razem w wywiadzie amerykańskim, ale przed tym chce wyśrubować jak najwyżej cenę swych usług, chce uzyskać jak największą zapłatę za swą kolejną zdradę interesów narodu W tym celu między innymi jedzie nielegalnie do Polski i podejmuje działalność polityczną i wywiadowczą w Polsce zakrojoną na długą falę.

Całe życie Doboszyńskiego było hasłem prowokacji i zdrady. Prokurator zapowiedział wezwanie świadków na okoliczność, że po aresztowaniu go przez władze polskie Doboszyński ofiarował naszym władzom swe usługi wywiadowcze przeciwko jego dotychczasowym przyjaciołom politycznym — za cenę wyeliminowania z rozprawy sądowej zarzutu o współpracy z Niemcami

Czy trzeba lepszej charakterystyki moralnej i politycznej sylwetki Doboszyńskiego? I czy trzeba lepszego — nad własne wyjaśnienia Doboszyńskiego i nad tę ostatnią oferte — dowodu jego służby na rzecz wywiadu niemieckiego?

J. Kowalewski.

Oskubany lew

Tak wygląda dumny niegdyś lew brytyjski w rezultacie „korzystania" z planu Marshalla i przystąpienia do paktu atlantyckiego.

Linia średnicowa otwarta miesiąc przed terminem

Wczoraj oddano do użytku kolejową linię średnicową w Warszawie. Plan budowy przewidywał otwarcie linii średnicowej na dzień 22 lipca rb. Dzięki wydajnej pracy robotników, techników i inżynierów, zatrudnionych przy odbudowie linii, dzięki współzawodnictwu pracy, w którym wyróżnili się zarówno pracownicy fizyczni, jak i umysłowi, termin ukończenia odbudowy linii średnicowej został skrócony o 30 dni.

O godz. 19.15 z przystanku Olszynka Grochowska ruszył w kierunku śródmieścia Warszawy pierwszy pociąg, otwierając normalny ruch kolejowy na linii średnicowej. Pasażerami tego pierwszego pociągu byli m. in.: min. komunikacji Rabanowski, wicemin. tow. Balicki, przewodniczący Stoł. Rady Narodowej tow. Żaruk-Michalski, prezydent Warszawy tow. Tołwiński, naczelny dyrektor PKP tow. Bader, sekretarz KW PZPR tow. St. Zawadzki.

Do robotników, zatrudnionych przy odbudowie linii średnicowej, do licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy przemówił minister komunikacji:

„Zakończyliśmy odbudowę i elektryfikację najtrudniejszego odcinka linii średnicowej o miesiąc wcześniej, niż to było przewidziane — powiedział minister. — Realizacja tego projektu, który radykalnie zaspokoi potrzeby komunikacyjne stolicy, była możliwa dzięki szerokiemu współzawodnictwu pracy rzeszy pracowników fizycznych i umysłowych, partyjnych i bezpartyjnych. Jest to jeszcze jedna nasza cenna zdobycz, osiągnięta na gruncie ustroju demokracji ludowej, zmierzające go do budowy ustroju socjalizmu".

Woj. Komitet Obchodu Rocznicy Wyzwolenia powstał w Lublinie

Wczoraj w gabinecie przewodniczącego WRN ob. Czugały ukonstytuował się Społeczny Wojewódzki Komitet Obchodu 5 Rocznicy Wyzwolenia. W skład Prezydium Komitetu weszli: ob. Czugała, woj. Dąbek, wicewoj. Sokołowski, tow. poseł Bień i tow. Korolko.

W najbliższym czasie powstaną Komitety Powiatowe.

Nawet Lippman przyznaje bankructwo planu Marshalla

NOWY JORK (PAP). — Znany publicysta amerykański Walter Lippman ogłosił artykuł, w którym przyznał, że plan Marshalla zawiódł. Lippman podkreśla, że plan Marshalla nie tylko nie sprzyja odrodzeniu handlu światowego, lecz wręcz przeciwnie, krępuje jego rozwój. Dowodem tego jest incydent anglo-amerykański w związku z anglo-argentyńskim układem handlowym.

Do Indii i Pakistanu będą pływały polskie okręty

GDYNIA (PAP). — W dniu 24 bm. wypływa z Gdańska m/s „Gen. Walter" na szlak nowej 14-ej z kolei polskiej linii regularnej.

Nowootwarta linia łączy po raz pierwszy bezpośrednio porty polskie z portami Indii i Pakistanu. Podróż „Gen. Waltera" będzie trwała około 4 miesięcy, a jego powrót przewidziany jest w połowie października br.

Zilliacus ostrzega Anglików przed zgubną polityką rządu

LONDYN (PAP). — Niezależny labourzysta Zilliacus wygłosił w Londynie przemówienie na temat wzmagającej się rywalizacji ekonomicznej między Wielką Brytanią a USA. Podkreślając zgubne następstwa gospodarcze polityki rządu brytyjskiego i doktryny Trumana, Zilliacus oświadczył m. in.:

Amerykańscy przywódcy polityczni i finansiści nie są w stanie zapewnić pełnego zatrudnienia w ramach inicjatywy prywatnej. Szukają oni wyjścia w przygotowaniach militarnych i podsycaniu histerii, która szybko przekształca USA w groźbę dla cywilizacji i pokoju. Poszukując dróg zapobieżenia zbliżającemu się kryzysowi, kierownicy amerykańskiego życia gospodarczego usiłują przeszkodzić Anglii w zakupach mięsa argentyńskiego wzamian za towary angielskie.

Zilliacus stwierdził, że dla Anglii jedynym wyjściem z trudności gospodarczych jest zredukowanie o połowę wydatków militarnych, podwojenie obrotów handlowych z Europą wschodnią i wprowadzenie planowej gospodarki w celu obrony przed zbliżającym się kryzysem amerykańskim.

„NIE MOŻNA SKUTECZNIE PROWADZIĆ WALKI O POKÓJ — RZECZYWISTEJ, GŁĘBOKIEJ, A NIE TYLKO DEKLARATYWNEJ WALKI O POKÓJ — BEZ RÓWNOCZESNEGO WZMACNIANIA PARTII, BEZ WZMACNIANIA WPŁYWU PARTII NA MASY, — NIE TYLKO NA MASY PRACUJĄCE MIAST ALE I NA MASY PRACUJĄCE WSI — BEZ WZMACNIANIA WPŁYWÓW I AUTORYTETU PARTII WŚRÓD MILIONÓW BEZPARTYJNYCH ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW.

JEST RZECZĄ JASNĄ, ŻE NIE WYPEŁNIMY NASZYCH ZADAŃ, BEZ WCIĄGNIĘCIA DO WALKI O POKÓJ MILIONOWYCH MAS KOBIET, ROBOTNIC I CHŁOPEK, KOBIET PRACUJĄCYCH W FABRYKACH I KOBIET - GOSPODYŃ, KOBIET WIERZĄCYCH (A JEST ICH LEGION) I KOBIET — ZARÓWNO JAK I MĘŻCZYZN — WYKSZTAŁCONYCH OGÓLNIE, ALE NIEDOSTATECZNIE UŚWIADOMIONYCH POLITYCZNIE A TAKICH, ZARÓWNO MĘŻCZYZN JAK I KOBIET JEST JESZCZE U NAS, WIELOMILIONOWA LICZBA."

BOLESŁAW BIERUT

PZPR-owcy przodują w pracy

Przodownik pracy — to nie tylko zręczny i inteligentny pracownik — to zarazem wzór obowiązkowości i dyscypliny, to człowiek twórczy, zużywający wszystkie swe zdolności i całe doświadczenie dla usprawnienia procesów produkcyjnych i przysporzenia dodatkowych dóbr społeczeństwu, to przodownik całej klasy robotniczej i filar budownictwa socjalistycznego. Posiadaniem wielu takich ludzi w swoich szeregach chlubi się nasza Partia. Są oni w każdym zakładzie pracy, gdzie promieniują na otoczenie, ucząc współtowarzyszy nowego stosunku do pracy i dokonując wielkich czynów na polu wzbogacenia gospodarki narodowej w nowe wartości.

Mistrz oszczędności
tow. St. Bartnik

Główny mechanik „Eternitu" — tow. Stanisław Bartnik nie zdobywał swych kwalifikacji w szkołach. Ukończył bowiem zaledwie 5 klas szkoły powszechnej. Fachu wyuczył się przy ojcu — dworskim mechaniku u dziedzica z Siestrzykowa. Po ojcu i on sam tę funkcje piastował — ot! i całe wykształcenie fachowe. Ale pracując w pojedynkę nauczył się samodzielności i wiary we własne zdolności. Z racji wykonywanego zawodu wcześnie poczuł swą przynależność do klasy robotniczej i w wieku lat 20 został socjalistą.

Po wyzwoleniu staje na czele komitetu folwarcznego i dzieli ziemię obszarnika, który go przez lata wyzyskiwał. Przychodzi pracować do miasta. „Eternit" stał jeszcze w czerwcu 1945 r., gdy tow. Bartnik podjął się roli głównego mechanika

zakładów. Maszyny były jeszcze częściowo rozmontowane, przygotowane przez okupanta do wywiezienia. Wielu części było brak. Wespół ze staruszkiem Gorzkowskim tow. Bartnik zmontował z powrotem maszyny, których nigdy przedtem nie widział w działaniu i... uruchomił fabrykę.

Nie poprzestał jednak na odtworzeniu w niej tego co było dawniej. Już po roku dokonał pierwszego ulepszenia: zastąpił transmisje pasową przez napęd elektryczny, co dało znaczne usprawnienie produkcji. Potem, przerozumowawszy cały przebieg produkcji, zbudował drugi odstojnik w celu lepszego filtrowania masy eternitowej.

W bieżącym roku szeregiem dalszych ulepszeń przysporzył zakładom 600 tys. zł. oszczędności rocznie, a teraz przygotowuje najpoważniejszą racjonalizację: od 1 lipca wszystkie wały maszyny zaczną biec w łożyskach kulkowych zamiast, jak dotychczas, w panewkach. Łożyska z obsadami zostały zmontowane w warsztatach fabryki. Co da to ulepszenie? Zmniejszenie zużycia materiałów o 70 — 80 proc. — czyli milionowe oszczędności dla państwa.

Tow. Bartnik jest zastępcą sekretarza komitetu zakładowego PZPR. Autorytet jaki ma wśród całej załogi zawdzięcza swemu całkowitemu oddaniu się pracy dla dobra fabryki. Towarzysze jego pracują na trzy zmiany — dla niego zmian nie ma. O każdej porze dnia i nocy, gdy załoga sygnalizuje najmniejsze zacięcie maszyny — tow. Bartnik zjawia się natychmiast w hali i nie spocznie, póki nie naprawi „feleru". Towarzysze z egzekutywy mówią o nim, że to „dusza fabryki" i że bez niego załoga nie śmiałaby marzyć o zaszczytnej rywalizacji z „buczkowcami".

„ŚWIADOMA WALKA O WYDAJNOŚĆ I DYSCYPLINĘ PRACY, O POSTĘP TECHNICZNY I PRAWIDŁOWĄ ORGANIZACJĘ PRACY ŁĄCZY I ZBLIŻA DO SIEBIE ROBOTNIKÓW, INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW I ADMINISTRATORÓW, CEMENTUJE NOWEGO TYPU SOLIDARNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ, SPRAWIA, ŻE CZERWONY SZTANDAR REWOLUCYJNYCH, ANTYKAPITALISTYCZNYCH POCHODÓW SYMBOLIZUJE Z KOLEI BOHATERSTWO PRACY, WIELKIE OSIĄGNIĘCIA PRZODOWNIKÓW PRACY, BURZLIWE DZIEJE OKRESU BUDOWY FUNDAMENTÓW SOCJALIZMU. MASZYNA PRZESTAJE BYĆ OBCĄ I WROGĄ ROBOTNIKOM SIŁĄ, OBLICZONA NA WYŻYŁOWANIE ICH PRACY. WYZWOLONY I WOLNY CZŁOWIEK WALCZY O TO, ABY WYCISNĄĆ Z TECHNIKI MAKSIMUM TEGO CO MOŻNA Z NIEJ WYCISNĄĆ".

EUGENIUSZ SZYR

»Pracuję by ludziom było coraz lepiej«
mówi tow. Jadwiga Grzesiak

Młoda 23-letnia pracownica Państwowej Przetwórni Mięsnej Nr 64 w Lublinie stanowi przykład dla wielu koleżanek dwa razy starszych od siebie. Dyskretnie tak, że towarzyszki pracy nie zdają sobie nawet z tego sprawy, przoduje w pracy. Towarzyszka Grzesiak odkaża puszki do konserw przy pomocy pary nagrzanej do 100 stopni i wypuszcza ze swych rąk po 10 — 11 tys. szt. puszek dziennie. „Ile ja zdążę — to oni muszą napełnić konserwą".

Ma oczywiście pomocnice i ilekroć się zdarzy, że pomocnica odejdzie na dłuższą chwilę, albo ją majster odwoła — tow. Grzesiak interweniuje u kierownika działu, prosząc w swój miły sposób o wyznaczenie innej pomocnicy, byle nie dopuścić do zmniejszenia tempa pracy. Kiedy inne po skończonej robocie śpieszą do domów — ona informuje się u majstra jaki rodzaj produkcji jest przewidziany na dzień następny i przygotowuje zapas odpowiednich puszek, aby z rana od pierwszej chwili praca mogła pójść sprawnie.

„Praca to nie tylko mój obowiązek wobec państwa" — mówi tow. Jadzia! „Ja pracując, cały czas pamiętam o tym, że z mej roboty rośnie większe bogactwo nas wszystkich, że się przyczyniam do tego, aby z dnia na dzień ludziom było coraz lepiej".

Przodownik młodzieży
tow. Jerzy Kawiak

Jest przewodniczącym koła fabrycznego ZMP. Jest członkiem ochotniczej straży pożarnej fabryki. Jest członkiem ORMO i należy do zespołu świetlicowego. A od dwóch lat jest także członkiem Partii. Liczy sobie dopiero lat 20.

Jerzy Kawiak — przodownik pracy z Państw. Fabr. Obuwia im. M. Buczka pracuje tu dopiero dwa lata, a już stał się niezbędny. „Po prostu żadna akcja na terenie fabryki nie może się obejść bez Jurka" — mówi sekretarz Komitetu. „I tyle ma zapału w sobie, że pociąga za sobą całą naszą młodzież. Na każde zawołanie staje pierwszy".

Sztancuje brandzle — to jego robota. Ale jak on to robi! Od chwili wprowadzenia współzawodnictwa pracy utrzymuje się stale na liście przodowników. Z miesiąca na miesiąc wyrabia 110—117 proc., a w V etapie młodzieżowego wyścigu pracy wyciągnął nawet 151 proc. normy. Wysoki, ale szczupły, aż dziwne skąd bierze tyle siły w swych chłopięcych ramionach tyle energii, ażeby podciągać swoim tempem pracy całą sztancernię.

Ale Jurkowi Kawiakowi się to udaje. Jego zapał i entuzjazm udzielają się starszym i młodszym kolegom, zarówno jak humor i beztroski nastrój.

Kawiak pracuje intensywnie i z ochotą, uważając pracę za najwartościowsze zajęcie, nieomal za rozrywkę W pracę swą jednak wkłada uwagę i staranność, jakie wynikać mogą jedynie z poważnego stosunku do powierzonych sobie zadań.

On wie skąd płynie ta powaga. Ze świadomości, że praca to walka, walka o lepsze jutro dla całej klasy robotniczej i dla całej ludzkości, że każda para wyciętej ponad normę dziennej produkcji staje się cegiełką w wielkiej budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

Zmianowy z »Firley'a«
tow. Jan Rzepecki

Tow. Jan Rzepecki, zmianowy w cementowni „Firley" w Rejowcu wie jak olbrzymie znaczenie dla odbudowy i rozbudowy państwa ma produkcja cementu, toteż wkłada w swą pracę maksimum energii, swe doświadczenie i wiedzę fachową, nabyte w ciągu 22-letniej praktyki, by osiągnąć jak najlepsze wyniki. Jego wytrwałość, pracowitość i zdolności organizacyjne dały piękne rezultaty: — pracujące pod jego kierownictwem grupy wykonały w maju br. 171,3 proc. normy w przeróbce surowca, 142,7 proc. w przemiale cementu i 122,5 proc. w wypalaniu klinkieru w piecach obrotowych.

Jeszcze w r. ub. grupy te ustępowały pod względem wydajności zespołowi tow. Feliksa Wiśniewskiego, lecz tow. Rzepecki na początku rb. powiedział wobec zebranych kolegów: „Nie ma tak dobrze, w tym roku nie dam się zdystansować". Słowa dotrzymał, jak to wskazują przytoczone powyżej cyfry.

Osiągnięcia w pracy tow. Rzepeckiego wynikają jednak nie tylko z osobistej ambicji, ale są wyrazem jego poważnego stosunku do spraw odbudowy i rozbudowy państwa. Cement jest tym materiałem, który stanowi artykuł pierwszej potrzeby na froncie odbudowy. Tow. Rzepecki przekraczając normy produkcyjne w cementowni „Firley" wie, że przyczynia się w ten sposób do wzmocnienia gospodarki państwowej, do zwiększenia potencjału przemysłowego całego kraju.

Tow. Rzepecki jest przodownikiem nie tylko na odcinku swej pracy zawodowej. Bierze on aktywny udział w pracy partyjnej, związkowej i społecznej. Nie było jeszcze wypadku, by opuścił zebranie partyjne lub seminarium. Jest działaczem związkowym, a na terenie cementowni założył koło PCK do którego potrafił wciągnąć wszystkich pracowników.

AUTORYTET
tow. Władysława Bogdańskiego

Na czoło listy przodowników pracy Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych wysunął się w maju br. tow. Władysław Bogdański z oddziału „P". Przy montowaniu młocarek osiągnął w tym miesiącu we współzawodnictwie aż 307 pkt.

W fabryce pracuje od 1922 r., toteż jest z nią zżyty i czuje się jej współgospodarzem. Na naradach partyjnych i wytwórczych jest najaktywniejszym uczestnikiem dyskusji. Doświadczenie i rozwaga zapewniają mu zawsze posłuch i nierzadko głos jego bywa decydującym w ważnych sprawach. Nic dziwnego — wyrobienie swoje zawdzięcza sobie samemu. Pracuje nad sobą bez przerwy.

Jako syn kolejarza lubelskiego ukończył 6 klas szkoły powszechnej i półroczny kurs ślusarski. Dziś mając 43 lata, jest w całym oddziele szanowany za swą wiedzę fachową. To też od dawna pełni funkcję członka Rady Zakładowej i zastępcy sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej. Od lat stanowi dla innych robotników wzór obowiązkowości i inicjatywy.

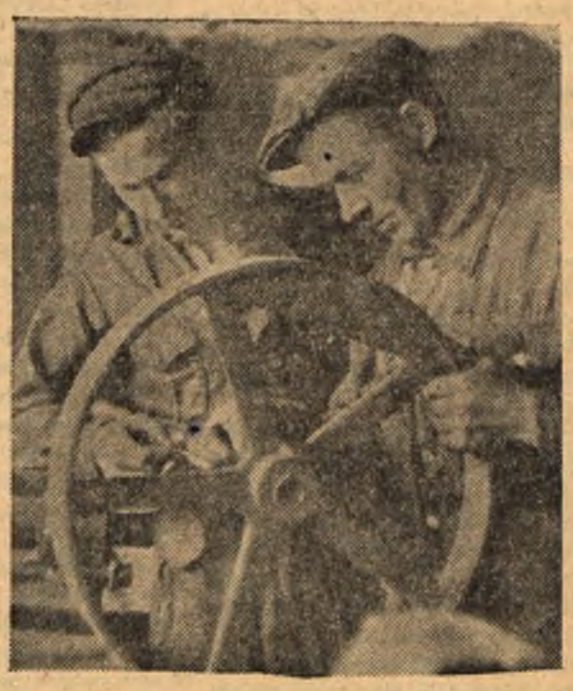

Pojmując w lot rolę ekip łączności z wsią zgłasza się ochotniczo do niej i jego to osobie należy przypisać pomyślne wyniki pracy całego zespołu na terenie obydwu wsi, z którymi załoga fabryki nawiązała kontakt

Tow. Bogdański umie w koleżeńskich rozmowach z bezpartyjnymi towarzyszami pracy wykazać przodowniczą rolę Partii, jej rolę w dziedzinie poprawy warunków życiowych robotnika i przekonać ich o zaletach systemu współzawodnictwa. „Ludzie się przekonywują coraz bardziej" — opowiada tow. Bogdański. „Szczególnie premie 1-majowe zachęciły wielu ociągających się. No i dyscyplina pracy wzrasta, gdy widzą, ile punktów tracą przez jej lekceważenie".

A majster Mościbrodzki dopowiada na uboczu: — „On sam ich najwięcej podciąga. Jest bardzo taktowny. Od niego każdy przyjmie zwróconą uwagę bez sarkania i sprzeciwu".

Podstawowa organizacja partyjna nadaje ton pracy w Państwowej Fabryce Obuwia im. M. Buczka

Historia organizacji partyjnej w Państwowej Fabryce Obuwia w Lublinie, to historia wytrwałej walki o rozwój zakładu pracy, o zwiększenie produkcji, o lepszą jakość towaru, zmniejszenie kosztów własnych, o podniesienie świadomości politycznej towarzyszy, o coraz lepszy styl pracy, o wyższy poziom organizacji, o czystość i wzmocnienie szeregów partyjnych.

Jeszcze rozbrzmiewał huk dział, jeszcze toczyły się wokół Lublina zaciekłe boje, kiedy grupa partyjniaków, zaprawionych w ciężkiej walce podziemnej, przystąpiła do uruchomienia fabryki.

Niełatwe to było zadanie. Towarzysze zastali fabrykę zdewastowaną przez Niemców, maszyny i surowiec rozszabrowane przez męty społeczne. Ale nie na darmo towarzysze nadali fabryce nazwisko wielkiego rewolucjonisty — Mariana Buczka. „Na zaszczytne miano „Buczkowca" trzeba zasłużyć — powiedzieli sobie towarzysze i nie cofnęli się przed piętrzącymi się trudnościami.

OD POCZĄTKU BYŁ CZYN...

Towarzysz Jan Bogowolec ruszył na poszukiwanie maszyn, tow. Władysław Guc zabiegał o surowiec, tow. Ludwikowski wraz z innymi towarzyszami porządkowali fabrykę.

W sierpniu 1944 r. Fabryka Obuwia mogła ruszyć. Robotników było niewielu, niespełna 50. Przewodziło im koło partyjne. PPR było jeszcze nieliczne. Składało się zaledwie z 9 członków. Ale wszyscy towarzysze byli zdecydowani nie ugiąć się przed żadnymi przeciwnościami, iść naprzód, nie bacząc na przeszkody.

Brak było części wymiennych do maszyn, nie było dość fachowców, zdarzały się często postoje, ale towarzysze nie dali za wygranę. Zwiększała się liczba robotników, wzrastała produkcja, rosło i krzepło koło partyjne. Liczyło „już" 12, 18, a potem „nawet" 32 członków, a ciągle jeszcze przybywało.

PIERWSZE NICI SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO

Choć w fabryce musiano się liczyć z każdą parą rąk, a każdy towarzysz był po prostu nieodzowny, koło nie zawahało się ani chwilę, kiedy trzeba było przyjść z pomocą chłopom w przeprowadzaniu reformy rolnej. Wysłano najlepszych towarzyszy, którzy nie oglądając się na niebezpieczeństwo i trud pozostawali na wsi tak długo, jak byli tam potrzebni. Oto jak zadzierżgnęli „Buczkowcy" już w listopadzie 44 roku, pierwsze nici sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak nawiązali pierwsze kontakty między swoją fabryką a wsią.

„BUCZKOWCY" PRZEZWYCIĘŻAJĄ TRUDNOŚCI

W 45 roku z powodu braku odpowiedniego surowca sytuacja stała się krytyczna i zdawało się, że trzeba będzie przerwać produkcję, że cały wysiłek „Buczkowców" pójdzie na marne. Jedynym dostawcą surowca były wówczas garbarnie lubelskie, które dawały złą skórę, nienadającą się do produkcji. Wtedy to towarzysze: Bogowola, Kozłowski, Ludwicki i Guc wezwali na wspólna konferencję towarzyszy z garbarń.

„Buczkowcy" postawili sprawę jasno.

— Jako partyjniacy jesteście odpowiedzialni za to, co się dzieje na waszych zakładach pracy — powiedzieli garbarzom. — Jak możecie dostarczać nam tak złego surowca, niezdatnego do przeróbki? Czy chcecie doprowadzić do tego, by fabryka nasza stanęła? Żądamy od was byście nam pomogli, byście się tą sprawą zajęli!

To poskutkowało. Jakość surowca się poprawiła. Fabryka im. Buczka znowu mogła pracować.

W kwietniu 1946 r. powstaje na zakładzie koło PPS. Prawie wszyscy towarzysze z b. PPS to starzy wypróbowani lewicowcy, jak tow. Szeloch, tow. Twardowski, Chmielewski, Kozłowski, i inni. Toteż współpraca między kołami PPR i PPS od pierwszej chwili jest jak najlepsza. Ta harmonijna współpraca zadecydowała o osiągnięciach fabryki.

PARTYJNIACY PRZODUJĄ ZAŁODZE

Kiedy rozpoczął się ruch współzawodnictwa, inicjatorem jego na fabryce stało się koło PPR. Pierwszymi przodownikami pracy byli towarzysze: Władysław Danysiuk, Józef Sosnowski, Roman Gajderowicz i Kamiński. Za nimi poszli bezpartyjni.

Organizacja partyjna pracowała wytrwale nad tym, by robotnik zrozumiał, że teraz pracuje u siebie i dla siebie, potrafiła wzmocnić dyscyplinę pracy i jeśli dziś w fabryce im. Buczka obijanie się, zaniedbywanie w pracy należy do bezpowrotnej przeszłości, to jest to przede wszystkim zasługą organizacji podstawowej. Zdarza się jeszcze wprawdzie tu i ówdzie, że ktoś samowolnie opuszcza pracę. Spotyka się wtedy jednak z ostrą krytyką i napiętnowaniem nie tylko kolegów partyjnych, ale całej załogi.

Z inicjatywy koła partyjnego „Buczkowcy" jako pierwsi na terenie Lubelszczyzny podjęli Czyn Kongresowy i wykonali go z nadwyżką.

TOW. STEFAN LUDWICKI
wicedyrektor f-ki im. M. Buczka
b. sekretarz organizacji partyjnej

Po Kongresie Zjednoczeniowym — — po scaleniu obu Kół PPR i PPS — różnica między b. peperowcami i b. pepesowcami całkowicie się zatarła. Organizacja partyjna wzmocniła się, jej autorytet wzrósł, a produkcja podniosła się na wyższy poziom.

POMOC DLA PRACOWNIKÓW BIUROWYCH

Przy ustalaniu nowych norm produkcyjnych w Fabryce Obuwia organizacja podstawowa brała czynny udział. Potrafiła zdecydowanie przeciwstawić się wszelkiej biurokracji. Nie pozwoliła, by normy były wyznaczane mechanicznie. Dzięki interwencji organizacji podstawowej normy zostały opracowane z uwzględnieniem warunków lokalnych tak, by odpowiadały rzeczywistym wymogom.

Kiedy biuro nie nadążało ze skomplikowanymi obliczeniami i stale opóźniało się z wypłatą premii dla przodowników pracy, (o wysokości premii decyduje nie tylko norma, ale też jakość towaru, oraz [illegible]dność surowca) sprawą tą zajęła się energicznie organizacja podstawowa, pomogła pracownikom biurowym, i obecnie premie są wypłacane punktualnie.

ORGANIZACJA WYCHOWUJE I SZKOLI

Organizacja podstawowa w Fabryce im. Buczka pracuje ściśle wedle ustalonego planu. Każdy członek egzekutywy jest odpowiedzialny za określony odcinek. Nie ograniczono się jednak do zamkniętego kręgu egzekutywy. Organizacja podstawowa wciąga do pracy coraz to nowych towarzyszy, czuwa nad wykonaniem powierzonych im zadań i w ten sposób wychowuje nowe kadry aktywu.

Wiele uwagi poświęca organizacja podstawowa szkoleniu partyjnemu. Obecnie kończy się już drugi, 6-tygodniowy kurs partyjny. 50 towarzyszy zostało przeszkolonych i już wytypowano 30 dalszych, na następny kurs. Starostą kursów i odpowiedzialnym za nie jest tow. Jan Kazik, członek egzekutywy. Wszyscy towarzysze bez wyjątku zostaną przeszkoleni.

Z incjatywy organizacji podstawowej odbywają się co tygodnia narady wytwórcze z przodownikami pracy. Szeroko omawia się bolączki, potrzeby i braki, a organizacja podstawowa czuwa nad ich usunięciem, stara się też upowszechnić wśród całej załogi metody pracy przodowników.

Stały wzrost produkcji i przekroczenie zakreślonego planu, oto rezultat pracy organizacji podstawowej

NIEDOCIĄGNIĘCIA ZOSTANĄ ZLIKWIDOWANE

Organizacja podstawowa potrafiła szeroko rozwinąć czytelnictwo i to nie tylko wśród partyjnych, ale również i wśród bezpartyjnych. Śmiało rzec można, że w żadnej innej fabryce robotnicy nie prenumerują tyle gazet i czasopism, ile w Fabryce Obuwia.

Są jednak i niedociągnięcia.

Organizacja podstawowa zbyt mało uwagi poświęca pracy wśród kobiet. Mimo, że na 211 członków Partii 103 to kobiety, to jednak tylko 14 towarzyszek brało dotąd udział w kursach partyjnych.

Nie czyni się właściwie nic lub bardzo niewiele, by uaktywnić kobiety, wciągnąć je do żywszego udziału w pracach partyjnych i społecznych. Organizacja podstawowa nie doceniła też dostatecznie znaczenia bezpieczeństwa i higieny pracy, gdyż i tu nie przejawiła należytej aktywności. Zbyt mało zainteresowania wykazała również dla spraw świetlicowych.

Jeśli mimo tych niedociągnięć mówimy, że towarzysze z Fabryki im. Buczka dobrze pracują, że organizacja podstawowa stanęła tam na wysokości zadania, to dlatego, że potrafiła ona rozbudować na fabryce szeroki aktyw partyjny i że dzięki niej Fabryka im. Buczka posiada najbardziej uświadomionych robotników. Dlatego, że wielki jest wkład organizacji podstawowej w wychowanie nowego człowieka, w budowę nowej socjalistycznej Polski. Wierzymy też, że istniejące jeszcze niedociągnięcia będą przez towarzyszy w najkrótszym czasie zlikwidowane.

Bronisława Gogołowska.

W b. majątku książęcym gospodarują robotnicy rolni

Tow. Długosz Antoni, mechanik zespołowy w maj. Suchowola oglądał to z jednej, to z drugiej strony stalowy nóż kosiarki. Właśnie gdy nitował ostatni ząb noża, stal pękła. Ząb trzeba było odjąć i wypiłować nowy. Robotę jednak odłożył. W dość precyzyjnej pracy przeszkadzał zapadający zmierzch.

Wyszliśmy razem na dziedziniec folwaczny. Od stajni dolatywało tylko pobrzękiwanie i chrzęszczenie niesionej przez fornali uprzęży. Z dziedzińca weszliśmy na drogę, biegnącą przez wieś. Sądziłem, że tow. Długosz idzie już do domu odpocząć i chciałem się pożegnać. Tow. Długosz miał jednak ochotę jeszcze coś poczytać i szedł do świetlicy.

Zapaliliśmy papierosy i nawet nie wiem kiedy zaczęliśmy mówić o niedawnych, a jakże odległych czasach. Tow. Długosz przepracował w majątku książąt Czetwertyńskich 39 lat. Przeżył niejedno. Pamięta doskonale niektóre fakty i gdy opowiada o nich, to jeszcze dzisiaj wstrząsa się ze złości.

— Od 1934 roku w majątku — opowiadał tow. Długosz — administratorem był Niemiec. Pędził do pracy. Wytchnienia nie dał. Za najmniejszą opieszałość karał i... za dwa lata nie wypłacił ludziom ani grosza

Była we wsi Spółdzielnia Chrześcijańska. Do tej spółdzielni czasem dostawaliśmy kwity. Na kwity trzeba było wybrać to, co było w spółdzielni. Brało się rzeczy niepotrzebne. Potem do drugiej wsi trzeba było iść sprzedać w sklepie to co się kupiło, oczywiście ze stratą, i kupić dopiero soli, cukru, zapałek.

Dochodziliśmy już do świetlicy, gdy tow. Długosz dodał jeszcze — A mało to razy po pysku bili — i ciszej jakby do siebie — Zresztą inni to byli ludzie i inne czasy. A może nie wierzycie? Może ja tylko tak sobie? Zapytajcie innych — wskazał na oświetlone okno świetlicy — Oni powiedzą, pracowali też za książąt.

Wierzyłem.

* * *

Wziąłem do ręki jeden z numerów „Gromady" i usiadłem z boku. Jakiś czas trwało przewracanie gazet, aż jeden z obecnych, podszedł z numerem pisma pod pachą do lampy, zdjął szkiełko, obtarł knot i podkręcił, wytarł palce o wypchane spodnie i podał gazetę tow. Długoszowi, który zaczął czytać na głos. Wszyscy uważnie słuchali.

— Od kiedy u was tak? Nachyliłem się do najbliżej siedzącego.

— Świetlica to i ze dwa lata jak będzie. Potem sekretarz Komitetu Folwarcznego zaproponował, byśmy schodzili się wieczorami. Początkowo przyszedł jeden, dwóch, potem trzech i czterech.

— A kto wprowadził głośne czytanie gazet?

— To nasza świetliczanka. Od tego czasu zaczęło do świetlicy więcej chodzić. Dobre to było. Są tacy, co w ogóle czytać nie umieją, a tak to chętnie przychodzą. Jak kto chce inne pismo, to już sobie sam czyta. Wziąłem do ręki plik gazet Była tu i „Trybuna Ludu" i „Trybuna Wolności", „Sztandar Ludu" i „Przyjaciółka".

* * *

Była godzina 5.30, tow. Długosz pracował już w swoim warsztacie. Dorabiał pęknięty wczoraj ząb. Wszystkie maszyny to jego pasja, chodzi koło nich jako koło rozumnych ludzi.

— A bo i takie one są. I pożywić je trzeba smarami i o zdrowie dbać i operację czasem przeprowadzić. Ale za staranie umieją być wdzięczne. Ub. roku tow. Długosz za staranie utrzymany i odstawiony motor otrzymał premię. Gdy rozglądam się po szopie wydaje mi się, że i tego roku coś podobnego go czeka. Tow. Długosz to nie tylko dobry pracownik, to świadomy partyjniak. Jak twierdzi, wszyscy stali pracownicy folwarczni w liczbie 16 należą do partii. A składki na Wspólny Dom zapłacili już w całości do 1. IV. Tow. Długosz zamierza zgłosić się do sekretarza i zadeklarować dodatkową sumę.

* * *

O tej samej godzinie jest już na nogach pracownica Zakrzewska, opiekująca się całą chlewnią. Początkowo nie widzi mnie. Stoi pochylona, odwrócona plecami. Czasem tylko energicznym wstrząsem głowy odgarnia z czoła kosmyk spadających włosów. Ręce po łokcie ubabrane ma w jakiejś lepkiej mieszance. Gdy wyprostowuje się do wagi spostrzega intruza. Nie jest jednak bynajmniej zaskoczona. Wyciera więc ręce i prowadzi mnie długim wybetonowanym przejściem po bokach którego znajduje się 26 klatek. Klatki są biało malowane. Mieści się w nich 11 knurów, 51 prosiąt, 32 warchlak i 28 macior.

Świnie mają świeżą słomę. Do chlewni przylegają małe ogrodzone poletka, pośrodku których znajduje się basen Chlewnia ta w krótkim czasie stanie się za szczupłą ze względu na projekt powiększenia hodowli.

Remontuje się zatem drugą na 36 klatek.

* * *

Jeszcze blade, rzucające ukośne promienie słońce zastaje tow. Wolskiego, karbowego na rowerze. Ten środek lokomocji wydaje mu się najekonomiczniejszy. Nie sztuka wziąć konia ze stajni. Konia do ważniejszych robót można wykorzystać. Tow. Wolski zrezygnował z letniego urlopu i przełożył go na późniejszy okres. Co na to wpłynęło — pytam.

Przyszedł sekretarz — poprosił, że żniwa blisko, pracy więcej, żeby urlop przesunąć na większy luz w robocie.

— Nie macie do niego za to urazy?

— A gdzieżby tam. Po to on naszym sekretarzem, żeby przypominać o tym, o czym my zapominamy i żeby dobrze doradził.

* * *

Wieczorem spotkałem sekretarza. Zaglądał i do warsztatów i do obory i do stajni i wozowni i przypominał ludziom, że dzisiaj wieczorem zebranie wszystkich członków Partii. Dzisiaj nie będą czytać gazet, nie będzie referatu, będą mówić o zbliżającym się okresie żniw.

Jerzy Kondratowicz.

Komitet gminny PZPR w Niedrzwicy gospodarzem swojego terenu

W POCHMURNĄ noc listopadową 1943 r. trzej uzbrojeni bandyci prowadzili go za wieś. W domu pozostała zbita do nieprzytomności żona. Prowadzili go przez łąki do brzegu sosnowego lasu. Mieczysław Jaskowski szedł z podniesionymi rękoma, oni zaś krok w krok stąpali za nim z karabinami gotowymi do strzału. Jeden z nich niósł na ramieniu łopatę. Mieczysław szedł nie oglądając się. Nie wolno mu było słowa przemówić. Na skrzyżowaniu polnych dróg pod lasem kazali mu stanąć.

— Tu będzie twoja mogiła — powiedział piegowaty drab.

— Za co chcecie mnie zabić — odezwał się spokojnie Mieczysław. Czy za to, że jestem w BCh?

— Wiemy za co, tylko my jesteśmy prawdziwymi obrońcami ojczyzny, a wy?

Posypały się przekleństwa pod adresem Armi Ludowej i Batalionów Chłopskich.

— Kop! — wrzasnął przepitym głosem piegowaty NSZ-owiec.

W rozmokłą ziemię niczym w masło zagłębia się szpadel. Pierwsza łopata gruntu wydała się Jaskowskiemu ciężka jak gruda ołowiu.

Ćmiąc papierosy bandyci nad czymś naradzali się. Rozmawiali przyciszonym głosem. Ich słowa wsiąkały w mgłę jak woda w watę. Jedyny wyraz, który udało się złapać to wyraz „komunista".

— Ej ty! — znów odezwał się ten piegowaty. — Chodź tu. Jaskowski i piegowaty szli sobie na spotkanie twarz w twarz. Nagle Mieczysław poczuł silne uderzenie w głowę. Upadł na mokrą ziemię. Tłukli go czymś ciężkim po plecach. Zemdlał. ocknął się kiedy było już widno. Ciążyła głowa, bolało w boku. Blady, skrwawiony przywlókł się do domu. Żona płakała.

Z biłgorajskiego powiatu musiał uciekać do Niedrzwicy. Tu zetknął się z towarzyszami Kisielem, Woźniakiem Józefem i Opolskim Julianem — z założycielami pierwszej komórki partyjnej na terenie gminy Niedrzwica. Tymczasem front się przybliżał. Jeszcze Lublin płonął w ogniu walki, w Niedrzwicy tworzyły się już oddziały Milicji Obywatelskiej. Organizatorami ich byli Woźniak i Kisiel. Bandyci zaś w kontakcie z Niemcami grasujący dotychczas w biały dzień, ukryli się w lesie. Nie dają jednak za wygraną. Synowie dwóch bogaczy wiejskich z Niedrzwicy Kościelnej Zdeb Ignacy i Gwiazda odgrażali się Woźniakowi, Opolskiemu i Jaskowskiemu. Ci zaś nie ulękli się. Wyjeżdżali w teren, dzielili ziemię obszarniczą między bezrolnych i małorolnych chłopów, tworzyli Gminne Rady Narodowe, zakładali koła ZSCh, nawiązywali współpracę z członkami lewicy PPS, w gromadach i wsiach powstały terenowe koła Polskiej Partii Robotniczej.

* * *

Jesteśmy w Niedrzwicy w czerwcu 1949 r. — Dzień pogodny, lecz wietrzny. Wprost ze stacji kolejowej idziemy do Zarządu Gminnego. Po drodze spotykamy jednego z członków Komitetu Gminnego PZPR.

— Sekretarza chyba nie zastaniecie w domu. Wybierał się do Niedrzwicy Kościelnej, żeby sprawdzić jak ośrodek maszynowy szykuje się do nadchodzących żniw — powiedział.

Udaliśmy się jednak, jak to się mówi, na ryzyko do domu sekretarza. Szczęście nam dopisało. Tow. Jaskowskiego Mieczysława zastajemy w domu. Gospodarzy on na 1/2 ha ziemi. Posiada starą o dziurawym dachu chałupę i oborę. Właśnie szykował w drogę rower. Zaprosił do izby i poprosił żonę, żeby poczęstowała nas szklanką mleka. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, prosty w obejściu, a kiedy mówi to mówi całą prawdę.

— Ja właściwie od dwóch miesięcy tylko zastępuję sekretarza tow. Zielonkę Stanisława, który obecnie jest na szkoleniu w Lublinie. Podał następnie kilka szczegółów dotyczących pracy Komitetu Gminnego, opowiedział jakimi sprawami zajmuje się obecnie Komitet.

— Kładziemy nacisk przede wszystkim na szkolenie partyjne, na polityczne wyrobienie każdego z towarzyszy — mówi tow. Jaskowski. W świetlicy naszej często wygłaszane są referaty o zadaniach Partii na wsi, lub też okolicznościowe jak np. w rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego.

Zwracamy się do sekretarza z prośbą, aby zechciał nas zapoznać z protokółami zebrań Komitetu Gminnego.

Wszystkie papiery znajdują się u tow. Czupkałły Eugeniusza — kierownika szkoły, który jest II sekretarzem Komitetu. Zastajemy go w szkole. I oto leżą przed nami protokóły zebrań Komitetu od chwili połączenia się partii robotniczych do dnia 15 maja br. W okresie tym odbyło się 7 zebrań Komitetu oraz 6 aktywu partyjnego. Gminny Komitet na zebraniach tych omówił szereg zagadnień jakimi żyje gmina. A więc: spółdzielczość, ośrodki maszynowe, praca ZMP i SP, szkolne komitety rodzicielskie, obchody świąt 1 Maja i Święta Ludowego, system oszczędnościowy i akcja „H", sprawy kulturalno - oświatowe gminy, jak np. otwarcie biblioteki i świetlicy gminnej, budowa szkoły w gromadach Załucze i Mariance, prenumerata pism. Komitet omówił np. i powziął konkretną uchwałę co do niektórych pracowników Gm. Spółdz. Sch., którzy sieją niezgodę między partyjnymi i bezpartyjnymi pracownikami spółdzielni. W dyskusji dotyczącej tej sprawy m. in. powiedział tow. Kisiel: „Powinniśmy zawsze dążyć do ścisłej współpracy z masami bezpartyjnymi, wychowywać masy, wśród nich znajdować oparcie".

Komitet Gminny szeroko omówił akcję kontraktowania trzody chlewnej. Oto wyjątki z głosów dyskusji: „Jeśli o korzyściach kontraktacji dla chłopa będzie mówił na zebraniach gromadzkich przedstawiciel z Lublina, niewiele to przekona chłopa. Chłop pomyśli: „E tam. To mówi człowiek z miasta". O kontraktacji niech mówią sołtysi, chłopi — członkowie Partii, nasi towarzysze partyjni powinni najpierw przystąpić do kontraktowania, aby własnym przykładem nakłonić hodowców do kontraktowania".

Gminny Komitet w Niedrzwicy w ciągu kilku tygodni trwania akcji „H" wypełnił plan kontraktacji w 250 proc. Wykonanie planu Komitet prowadził kilkoma torami: 15 aktywistów obsłużyło wszystkie terenowe organizacje partyjne. Na zebraniu sołtysów, sekretarz osobiście zreferował plan kontraktacji. Na zebraniach gromadzkich omawiali sprawę kontraktacji członkowie Gminnej Rady Narodowej, Gminnego Zarządu ZSCh, Zarządu SL.

W sprawie kontraktacji w niektórych gromadach odbyły się nawet bezpartyjne zebrania kobiet, organizowane przez Zarząd Gminny Ligi Kobiet. Gminny Komitet czuwał nad rozdziałem kredytów, domagał się systematycznej informacji od kierownika Spółdzielni Gminnej o przebiegu kontraktacji. Wszystko to zapewniło wykonanie oraz przekroczenie planu.

* * *

Przeglądamy dalsze kartki protokołów i natrafiamy na porządek dzienny jednego z ostatnich zebrań Komitetu Gminnego. Czytamy: „Znaczenie wymiany legitymacji partyjnych". Sekretarz pokrótce informuje obecnych, że w czasie wymiany będzie pracować powołana z ramienia Powiatowego Komitetu trójka partyjna, której zadaniem będzie przeprowadzenie indywidualnych rozmów z członkami Partii w celu zapoznania się z ich poziomem ideologicznym, z ich dążeniami oraz przyjścia im z pomocą w dalszym szkoleniu się i pracy. Komitet uchwala, aby opiekunowie organizacji terenowych omówili sprawę tę na zebraniach partyjnych w swych gromadach.

* * *

Przejdźmy się teraz przez wieś. Środkiem wsi przebiega szosa wiodąca z Kraśnika do Lublina. Przy postoju samochodów Gminna Spółdzielnia urządziła schludną i tanią paszteciarnię. Dalej znów widzimy gmach, w którym mieści się ośrodek zdrowia. Niedrzwica posiada własną bibliotekę gminną oraz świetlicę wiejską. Dobrze prosperuje Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, w której obroty miesięczne przekraczają dziesiątki milionów złotych. Chlubą wsi jest 7 klasowa szkoła oraz przedszkole.

W marcu br. w Niedrzwicy powstał rejonowy ośrodek plantacji buraka cukrowego, gdzie chłopi plantatorzy korzystają z fachowych porad i pomocy gospodarczej.

W pracy w każdej dziedzinie wsi, czy to kulturalno oświatowej czy polityczno - gospodarczej biorą aktywny udział członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wł. Gułkowski.

* * *

„POKOJU NIE DA SIĘ ZABEZPIECZYĆ AUTOMATYCZNIE. O UTRWALENIE POKOJU WALCZYĆ TRZEBA WYTRWALE I CODZIENNIE. WALKA O POKÓJ STAWIA PRZED NASZĄ PARTIĄ WIELKIE ZADANIA W ZAKRESIE POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM I IDEOLOGICZNYM".

*

„WALKA O POKÓJ MOŻE I POWINNA STAĆ SIĘ PŁASZCZYZNĄ SZERSZEJ ŁĄCZNOŚCI MIĘDZY PARTIĄ I NAJSZERSZYMI MASAMI PRACUJĄCYMI. WALKA TA STANOWI TĘ DOGODNĄ PŁASZCZYZNĘ DO NAWIĄZANIA KONTAKTU Z NAJSZERSZYMI MASAMI DLATEGO WŁAŚNIE ŻE NAJSZERSZE MASY PRACUJĄCE NIE CHCĄ WOJNY I PRAGNĄ ZNIĄ WALCZYĆ. OCZYWIŚCIE, PROWADZIĆ WALKĘ O POKÓJ TRZEBA W TAKI SPOSÓB, ŻEBY WZMACNIAĆ POCZUCIE SIŁ MAS PRACUJĄCYCH. POCZUCIE SIŁY WZMACNIA PRZEDE WSZYSTKIM MASOWOŚĆ WALKI, ROZMACH AKCJI I JEJ WŁAŚCIWE UZASADNIENIE, WIĄZANIE JEJ Z NAJŻYWOTNIEJSZYMI POTRZEBAMI I BOLĄCZKAMI MAS PRACUJĄCYCH. RÓWNIEŻ MASY CHŁOPSKIE SĄ JAK NAJŻYWOTNIEJ ZAINTERESOWANE W WALCE O POKÓJ I PÓJDĄ Z NAMI DO TEJ WALKI"

BOLESŁAW BIERUT

Kobiety w walce o socjalizm i pokój

Okres 6-ciu miesięcy, jaki dzieli nas od Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — to okres wzmożonej walki o utrwalenie pokoju, okres intensywnej pracy Partii we wszystkich dziedzinach budowy i przebudowy naszego Kraju.

W okresie tym, obok bezsprzecznie dużych osiągnięć we wszystkich innych dziedzinach, Partia nasza ma również osiągnięcia i na odcinku masowej pracy wśród kobiet.

Stałą naszą troską jest wciąż jeszcze za mały udział kobiety w życiu gospodarczym i polityczno-społecznym Kraju, jej często jeszcze bierna postawa wobec zachodzących przemian — wynikająca z wieloletniej, drugorzędnej pozycji zajmowanej przez nią w przeszłości.

Okres od Zjednoczenia znamionuje rozmach w pracy masowej Partii wśród kobiet, — szersze niż dotąd dotarcie do kobiety wiejskiej, a co za tym idzie — stały wzrost jej aktywności.

Wyrazem tego jest wzrost sieci Kół Gospodyń ZSCh (jeżeli 1.I.49 r. mieliśmy na terenie naszego województwa 490 Kół Gospodyń zrzeszających około 10 tys. członkiń, to na 1.V.49 r. liczba Kół Gospodyń dochodzi do 900-set obejmując ponad 15 tys. kobiet), zwiększony udział kobiet we władzach ZSCh (12 proc., podczas gdy do niedawna trudno było wogóle mówić o procencie) udział kobiet w zespołach branżowych, we władzach spółdzielni, Komitetach Sklepowych, itp.

W szeregu przeprowadzonych w tym okresie akcji (akcja pokongresowa, wybory do władz Partyjnych, 8 marca, 1 maja), — wzrósł liczebnie i okrzepł politycznie partyjny aktyw kobiecy (nie ma już dziś powiatu gdzie nie mielibyśmy co najmniej kilkunastu aktywistek. W niektórych powiatach wyjeżdża jednej niedzieli do 50 kobiet w teren), wyłonił się nowy bezpartyjny aktyw, pracujący w Lidze Kobiet i ZSCh (w samej akcji 1-szo majowej około 200 kobiet, w tem około 100 nauczycielek).

Bezsprzecznym wyrazem aktywizacji kobiet jest wzrost organizacyjny Ligi Kobiet (Liga Kobiet liczyła na naszym województwie 1. I. —

Stefania Socha
Kierownik Wydziału Kobiecego KW PZPR

9.900 cz., 1. V. 49 r. — ponad 32.000 członkiń).

Kobiety biorą udział w pracach Komitetów Sklepowych przy spółdzielniach, (na odcinku wsi ponad 1.000 kobiet członkiń Komitetów Sklepowych), w Komitetach Rodzicielskich przy Szkołach.

Wyrazem aktywizacji kobiet w naszym województwie było tegoroczne święto kobiet — 8 marca, (w zebraniach przed 8 marca wzięło udział ponad 29.000 kobiet, w tym 20.000 kobiet wiejskich, w akademiach 8 marcowych — ponad 47.000 kobiet), oraz akcja 1-szo majowa, w rezultacie której powstało 329 nowych Kół Gospodyń ZSCh, ponad 200 Kół Ligi Kobiet, ponad 100 Gminnych Rad Kobiecych ZSCh. W manifestacjach 1-szo majowych wzięło udział ponad 135.000 kobiet.

Powyższe cyfry mówią nam o pewnych osiągnięciach w pracy masowej wśród kobiet, o wzroście aktywności mas kobiecych, jednakże wyniki te są jeszcze mocno niedostateczne.

Nie wszędzie jeszcze Organizacje Partyjne doceniają znaczenie pracy wśród kobiet. Nie wszędzie dostateczną jest troska o podnoszenie poziomu ideologicznego i organizacyjnego aktywu kobiecego, wychowywanie go w konkretnej pracy.

Zbyt nieśmiało podchodzimy jeszcze do wysuwania kobiet na kierownicze stanowiska w administracji, przemyśle, samorządzie, spółdzielczości, mimo, że praktyka wykazuje, że kobieta postawiona na odpowiedzialne stanowisko pracuje nie gorzej od mężczyzny.

Za mało uwagi poświęcaliśmy zagadnieniom udziału kobiet w współzawodnictwie pracy. Za mała była opieka nad przodownicami pracy, troska o ich warunki życia.

Zbyt słaba była nasza więź z kobietami niepracującymi zawodowo w miastach — tzw. gospodyniami domu — żonami robotników i pracowników, mobilizowanie ich do czynnego udziału w ogólno narodowym budownictwie. (wyrazem niedostatecznej pracy na tym odcinku jest stosunkowo mała liczba kół terenowych Ligi Kobiet).

Wciąż jeszcze, mimo pewnych osiągnięć, praca nasza wśród kobiet wiejskich jest niewspółmierną do potrzeb i możliwości terenu.

W myśl wytycznych II-go Plenum KC PZPR, w oparciu o Uchwały Konferencji Wojewódzkiej PZPR, która podsumuje dotychczasowe osiągnięcia i braki w pracy w Partii na naszym województwie i wytyczy jej dalszą pracę, w oparciu o nasze dotychczasowe doświadczenia — wzmożemy nasze wysiłki, usuniemy dotychczasowe braki, wzmocnimy pracę w całej Organizacji Partyjnej dla pełnej realizacji zadań, jakie stawia Partia przed nami na odcinku włączenia milionów kobiet do walki o Pokój, do budowy fundamentów Polski Socjalistycznej.

Ruch łączności miasta ze wsią

Sojusz robotniczo-chłopski drogowskazem polityki naszego Rządu

W całym kraju szerzy się wśród polskiej klasy robotniczej ruch robotników, śpieszących z bezinteresowną pomocą ludowi pracującemu na wsi. W ruchu tym niepoślednie miejsce zajmuje Lubelszczyzna. Osiemnaście ekip z fabryk i instytucji Lublina oraz czternaście ekip z zakładów pracy na terenie województwa wyjeżdża w wolne od pracy dnie do wybranych przez siebie ośrodków maszynowych, by pomóc w remontowaniu maszyn i narzędzi rolniczych, by organizować występy zespołów artystycznych, by uświadamiać politycznie chłopów, służyć im dobrą radą, uruchamiać świetlice i biblioteki.

Ludzie na wsi życzliwie i coraz bardziej serdecznie witają ekipy robotnicze, na przekór wrogiej agitacji bogaczy wiejskich i części kleru, którzy napróżno usiłują posiać niechęć i nieufność do bezinteresownej pracy ekip robotniczych.

Ofiarna i sprawna praca ekip remontowych, proste słowa o wspólnej drodze robotnika i chłopa, wspólna zabawa, rzetelny wysiłek załóg fabrycznych łamią skutecznie zastarzałe przesądy i uprzedzenia.

Na miejsce dawnej obcości rodzi się przyjaźń i zaufanie, rośnie autorytet klasy robotniczej wśród masy chłopskiej.

Rodzi się nowa, wyższa postać sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Nie pierwszy raz klasa robotnicza przychodzi z pomocą masom chłopskim. Wszyscy pamiętamy jak jesienią 1944 roku, pod koniec zimy i w słotne dni przed wiośnia 1945 roku ruszało na wieś setki brygad robotniczych, ażeby pomóc chłopom zrzucić przeklęte jarzmo jaśnie panów, przepędzić obszarników i sprawnie podzielić pańskie ziemie.

Wiadomo, że tylko dzięki tej bojowej pomocy rewolucyjnych robotników udało się nam tak szybko przeprowadzić reformę rolną, znieść na wskroś zgniłą i najbardziej reakcyjną klasę — obszarników i nadzielić ziemią setki tysięcy rodzin bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów.

Co na tym wygrała klasa robotnicza?

Klasa robotnicza zdobyła poparcie znacznej części wsi dla ugruntowania władzy ludowej — władzy robotniczo - chłopskiej, podcięła głęboko pozycję i wpływy wroga klasowego na wsi, wpływy obszarniczo - kapitalistycznego i mikołajczykowskiego obozu;

złamała sabotaż obszarników, którzy chcieli wygłodzić miasto i zabezpieczyła sobie chleb;

stworzyła grunt dla ofiarnej pracy robotnika i chłopa nad szybką odbudową przemysłu i rolnictwa.

W ten sposób sojusz robotniczo - chłopski u samego zarania Polski Ludowej stał się podstawą naszego państwa i drogowskazem polityki naszego Rządu.

Klasa robotnicza jest głęboko zainteresowana sojuszem robotniczo - chłopskim w toczącej się na wsi bitwie klasowej. Zadaniem bowiem polityki tego sojuszu jest takie współdziałanie robotnika i chłopa, które zapewni przewodnictwo klasy robotniczej w walce mas pracujących wsi o pokonanie zacofania, wyzysku i ciemnoty, w walce o wyzwolenie od ciężaru nadmiernej pracy, od groźby dalszego rozdrobnienia i zubożenia.

Takie współdziałanie, taki sojusz robotniczo - chłopski jest główną siłą i ostoją naszego państwa, a zarazem rękojmią, że sprawę socjalistycznej przebudowy całego kraju doprowadzimy do zwycięskiego końca.

Jesteśmy pewni, że nasza Partia, która ujęła mocno w ręce ster kierownictwa ruchu łączności załóg fabrycznych z gromadami wiejskimi uczyni zeń wielki, szlachetny i powszechny ruch budowniczych Polski ludu pracującego.

Miłe odwiedziny w Milejowie

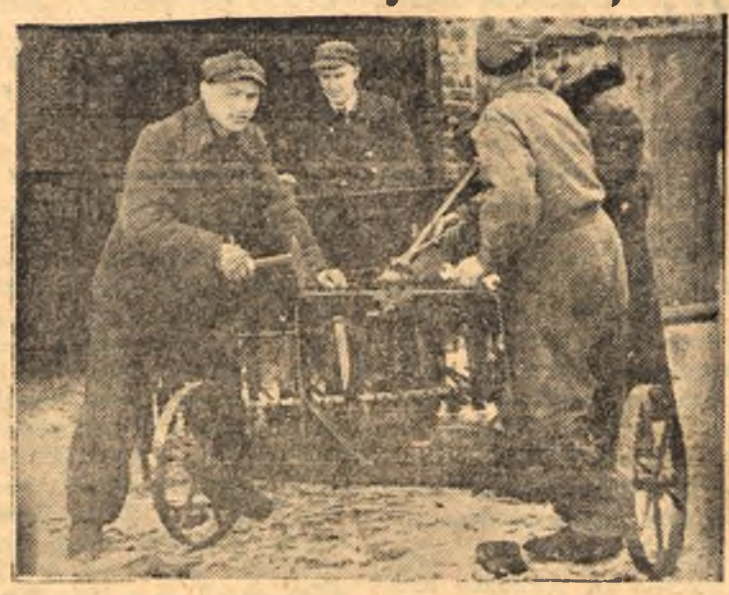

Powyżej: Jeszcze śnieg grubą warstwą zalegał ziemię a już ekipa techniczna pracowników Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego naprawiała pługi i siewniki ośrodka maszynowego w Milejowie, by były gotowe do wiosennej akcji siewnej.

Poniżej: Mieszkańcy Milejowa na pewno długo będą pamiętać piękny występ uwidocznionego na zdjęciu zespołu świetlicowego fabryki „Veritas", który z tańcem, piosenką i recytacją odwiedził wspólnie z ekipami technicznymi wiele wsi Lubelszczyzny.

Chełmscy i zamojscy kolejarze w akcji łączności ze wsią

— „Szefostwo" nad ośrodkiem maszynowym w Dorohusku objęliśmy od lutego br. — mówi sekretarz chełmskiego Koła Zw. Zaw. Kolejarzy, tow. Żaba. Naprawiliśmy tam 6 pługów i 2 siewniki, by były gotowe do wiosennych siewów. Nie jest to wiele, gdyż zarówno kierownictwo ośrodka w Dorohusku jak i użytownicy dbają o sprzęt i dlatego nie wymaga on większych napraw. Rozumieją oni, że maszyny ośrodka uniezależniają chłopa od wyzysku bogacza wiejskiego, ułatwiają i przyspieszają pracę.

Kolejarze chełmscy, którzy nawiązali łączność z Dorohuskiem nie poprzestali tylko na opiece nad tamtejszym ośrodkiem maszynowym lecz zainteresowali się sprawami wsi, współpracują z miejscową organizacją partyjną i z kołem Sam. Chł.

Chełmscy kolejarze pragną również nawiązać łączność z innymi wsiami. Poczyniono już przygotowania do wyjazdu w niedzielę 26 bm. do Uhruska. Wyjazd ten będzie miał równocześnie charakter wycieczki urządzonej na cześć zasług przodowników pracy — kolejarzy, łączność i współpraca z ludnością Uhruska będzie jednak utrzymywana nadal. I tu na pewno, podobnie jak w Dorohusku praca na polu realizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego przyniesie jak najlepsze rezultaty.

* * *

Zamojscy kolejarze objęli „szefostwo" nad ośrodkiem maszynowym w Mokrem od niedawna, zaledwie od końca kwietnia. Mimo to zdążyli wyremontować dwa silniki — elektryczny i spalinowy, dwie brony, siewnik, młocarnie, sieczkarnię i tryjer, a jeszcze przed żniwami oddadzą do użytku żniwiarkę.

— Gdy z maszynami już uporaliśmy się — mówi kierownik ekipy remontowej tow. Janeczko, — możemy teraz pomyśleć o zorganizowanu występu artystycznego dla mieszkańców Mokrego i okolic. Do imprezy tej, która odbędzie się w najbliższych tygodniach przygotowuje się już nasze koło ZZK. Przyobiecało nam również pomoc koło ZZK z Lublina. Pokażemy, że kolejarze potrafią nie tylko naprawiać parowozy i wagony, nie tylko dają sobie radę z remontem maszyn rolniczych lecz i na scenie też się nie powstydzą. A przecież wspólna zabawa toteż jedna z form realizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Towarzysze z cementowni w Rejowcu stałymi gośćmi u chłopów

Towarzysze z cementowni „Firley" w Rejowcu należycie podeszli do sprawy realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie tylko objęli szefostwo nad ośrodkiem maszynowym w Pawłowie, lecz w dniu 1 Maja dostarczyli mieszkańcom tej osady samochodów, by mogli się nimi udać do Chełma celem wzięcia udziału w pochodzie. W dniu 5 bm. 70-osobowa delegacja robotników, orkiestra i fabryczny zespół świetlicowy udały się do odległej o kilkadziesiąt kilometrów Włodawy by uczestniczyć w obchodzie Święta Ludowego.

Towarzysze cementowni wspólnie z towarzyszami z cukrowni Rejowiec (mającym szefostwo nad miejscowym ośrodkiem maszynowym) odwiedzają okoliczne wsie obsługując zebrania gromadzkich organizacji podstawowych PZPR, zaś w każdą prawie niedzielę orkiestra cementowni wyjeżdża „w teren" dając koncerty i przygrywając na zabawach ludowych.

Członkowie ekipy technicznej cementowni „Firley" Szczepan Prus, Stanisław Kwiatkowski i ob. Karol Szulakowski znają się nie tylko na produkcji cementu, lecz potrafią również naprawiać maszyny rolnicze.

Pracownicy »Eternitu« pozyskali serca mieszkańców Żółkiewki

Początkowo mieszkańcy Żółkiewki spoglądali na nich z nieufnością. Trudno było wprost uwierzyć, że tych dwoje ludzi — tow. Smętna i tow. Bartnik, którzy w zimny marcowy dzień przyjechali do zapadłej osady w powiecie krasnostawskim potrafią dać sobie radę z naprawą zniszczonych maszyn tutejszego ośrodka maszynowego. Przyjechali, porozmawiali z wójtem, sołtysem, z kierownikiem spółdzielni i ośrodka, obejrzeli popsute żniwiarki, pokiwali głowami nad sfatygowaną kosiarką i odjechali.

Za dwa tygodnie w niedzielę tow. Zofia Smętna odwiedziła znów Żółkiewkę. Tym razem towarzyszył jej nie tylko tow. Bartnik, lecz i kilkuosobowa grupa ślusarzy „Eternitu" oraz własny, fabryczny zespół świetlicowy.

Natychmiast po przybyciu na miejsce cała ekipa zabrała się do roboty. Ślusarze i mechanicy przystąpili do rozbierania dwu żniwiarek, by zawieść do Lublina zużyte części celem ich naprawy w warsztatach fabrycznych. Nie próżnował również zespół artystyczny, który zrobił wszystko, by jak najlepiej wystąpić przed ludnością spragnioną rozrywki kulturalnej.

W godzinach popołudniowych miejscowy „teatr" (nawiasem mówiąc zwykła szopa, w której od czasu do czasu urządzano zabawy taneczne) zapełnił się publicznością. Chyba ponad 1000 osób z Żółkiewki i okolicy przybyło, by popatrzeć na występ lubelskich robotników i robotnic.

Montaż sceniczny pt. „Praca" oraz tańce ludowe nagrodzono burzą oklasków. Z entuzjazmem przyjęto też zwięzły referat polityczny, który wygłosił członek ekipy tow. Szabłowski.

* * *

Robotnice i robotnicy „Eternitu" uważani są dziś w Żółkiewce za „swoich". Znikło zupełnie pokutujące jeszcze tu i ówdzie uprzedzenie do ludzi „miastowych", a każdy z mieszkańców uważa sobie za największy zaszczyt jeśli może gościć u siebie któregoś z członków ekipy.

Przyjazdy robotnic i robotników lubelskich, którzy już kilkakrotnie odwiedziły osadę wywarły też niemały wpływ na życie społeczne Żółkiewki. Ekipa dała inicjatywę do założenia tam koła Ligi Kobiet, które już dziś może poszczycić się poważnymi wynikami w pracy. Najlepszym dowodem aktywności koła L. K. jest fakt, że w chwili obecnej organizuje ono przedszkole.

Wzrosło też zainteresowanie życiem kulturalnym. Zespół artystyczny przy miejscowej szkole podstawowej widząc piękne wyniki pracy zespołu świetlicowego „Eternitu" uaktywnił swą pracę i dziś może się poszczycić poważnymi sukcesami.

Użytkownicy maszyn ośrodka zmienili swój stosunek do wypożyczanego sprzętu. Nie zdarza się dziś, by ktoś oddał siewnik lub kosiarkę zanieczyszczoną, jak to dawniej nieraz bywało. Robotnicy pokazali bowiem jak należy szanować własność społeczną — maszynę, dla naprawy której poświęcają swe świąteczne dni.

Na otwarcie Tygodnia Ligi Morskiej przybyły tysiące widzów

Wczorajsze uroczystości rozpoczęcia Tygodnia Ligi Morskiej w Lublinie zgromadziły na przystani nadspodziewanie dużo publiczności, choć w pochodzie przez miasto sprzed siedziby L. M. wzięła udział stosunkowo niska ilość delegacji poszczególnych kół. Szkolne koła L. M. przysłały zaledwie 15 grup, a zakłady fabryczne reprezentowała tylko jedna 4-osobowa delegacja PMT.

Na przystrojonej pełną galą flagową przystani L. M. wygłosił przemówienie prezes Zarządu Okręgowego wiz. Rajzner obrazując rozwój i dorobek organizacji lubelskiej L. M., której sprawdzianem żywotności jest obecny stan przystani, duża ilość kajaków zbudowanych własnymi siłami i udział w ogólnokrajowej wystawie 7 modelami, gwarantujący zdobycie conajmniej jednego pierwszego miejsca.

Z kolei członek Zarz. Okr. LM ob. Żukowski nakreślił wkład marynarzy polskich w dzieło walki o niepodległość kraju i odbudowę jego potencjału gospodarczego. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę KBW nastąpiła defilada 15 kajaków LM. Ogólne zainteresowanie wzbudził piękny kajak 4-osobowy zbudowany przez członków Ligi. Przy migotliwych blaskach płonącego stosu rozegrano wyścigi kajakowe na dystansie 200 m z nawrotem.

Po występie żeńskiego trio śpiewaczego z Gimn. Chemicznego owacyjnie witano odtańczone przez zespół „Veritasu" tańce: kujawiaka i krakowiaka, które zakończyły program uroczystości.

Należy podkreślić brak sprężystej organizacji tej imprezy co wyrażało się zarówno w dłużyznach przerw pomiędzy poszczególnymi punktami programu, spóźnionym odegraniem hymnu, niedostateczną siłą dźwięku megafonu, jak i słabą dyscypliną na przystani i na wodzie. Za mało było fajerwerków i rakiet, które w dodatku były nieoględnie wystrzeliwane częstokroć w stronę publiczności. Znikoma ilość skromnych wianków wskazywała, że ten punkt programu także nie był zorganizowany. Duże zainteresowanie społeczeństwa widoczne z wielkiej liczebności przybyłych nakazuje przygotowywać podobne imprezy staranniej i sprężyściej, aby niedociągnięcia w ich programie nie były rażące i nie wywoływały rozczarowania u tysięcznych rzesz widzów

Dokąd dziś idziemy?

WYSTAWY:

SALA FARMACJI (Krak. Przedm 56) — Wystawa Prasy Czechosłowackiej

MUZEUM LUBELSKIE (Narutowicza 4) — Wystawa prac uczniów Ogniska Kultury Plastycznej.

TEATRY

MIEJSKI godz. 20 „Skąpiec" (teatr sprzedany)

MUZYCZNY — nieczynny.

KINA

APOLLO — „Ulica Graniczna"

BAŁTYK — „Ulica Graniczna" godz. 14, 16.30, 19 (święta godz. 11.30).

RIALTO — „Ostatni Mohikanin" (prod. czeska) godz. 15, 17.30, 20

DYŻURY APTEK:

Krak. Przedm. 3, Krak. Przedm 54, Bychawska 42, Kalinowszczyzna 44.

Rzemieślnicy Lublina dyskutują spółdzielcze formy produkcji

W sali Miejskiej Rady Narodowej odbyło się zebranie, w którym wzięło udział około 600 rzemieślników m. Lublina.

Celem zebrania było zaznajomienie obecnych z rolą rzemiosła w planowej gospodarce socjalistycznej. Zagadnienie to omówił pos. ob. Kalischewski Podczas długiej i ożywionej dyskusji przedstawiciele różnych działów rzemiosła omawiali trudności z jakimi walczy obecnie rzemiosło zasklepione w tradycyjnych formach cechowych. Jedyną drogą wiodącą do wydobycia się z tych trudności jest — zdaniem dyskutantów — zastosowanie spółdzielczych form produkcji i włączenie rzemiosła do realizacji potężnych planów inwestycyjnych państwa. Rzemieślnicy nie mogą pozostać na uboczu, z dala od rewolucyjnych przemian ustrojowych i gospodarczych, lecz muszą przejść do postępowych form produkcji.

Rzemieślnicy muszą sobie też jasno uświadomić, że w planowej gospodarce socjalistycznej rola rzemiosła jest w pełni doceniana, pod warunkiem, że wyjdzie ono z tradycyjnych form samoistności warsztatowej.

—o—

Przegląd pracy uczniów Państw. Niższej Szkoły Muzycznej

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 19-tej w sali Tow., Muzycznego (Kapucyńska 7) odbędzie się przegląd pracy uczniów Państwowej Niższej Szkoły Muzycznej im. St Moniuszki w Lublinie. Wstęp bezpłatny.

„SZTANDAR LUDU"
Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redakcja 20-04. Redaktor Naczelny 26 93. Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 39-02 Buchalteria 27 23 Ogłoszenia 23-72 Rozdzielnia 20-51 Konto czekowe PKO Nr II-445 Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa za 75 Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie M. Buczka 12

4-ro masztowy CYRK Nr 3
w Lublinie ul. Mariana Buczka Nr 8
Wielki program otwarcia
60 osobowy zespół artystyczno-techniczny
W sobotę 25 i w niedzielę 26 przedstawienia o godz. 16-ej i 19-ej 45 min. 1513
W niedzielę o godzinie 12-ej poranek
na który można wprowadzić dziecko do lat 10 bezpłatnie

Prenumeratę na medyczne czasopisma radzieckie

Akuszerstwo i giniekologia	dwumiesięcznik
Archiw patołogiczeskoj anatomii	»
Wiestnik Akademii miedicińskich nauk	»
Wiestnik wienierologii i diermatologii	»
Wiestnik otorinołaringołogii	»
Wiestnik oftałmołogii	»
Wiestnik chirurgii imieni Griekowa	»
Woprosy niejrochirurgii	»
Woprosy piediatrii i ochrany matierińsiwa i dietstwa	»
Gigijena i sanitaria	miesięcznik
Żurnał obszczej biołogii	dwumiesięcznik
Kliniczeskaja miedicina	miesięcznik
Miedicińskaja siestra	»
Miedicinskij rabotnik	tygodnik
Mikrobiołogia	dwumiesięcznik
Niewropatołogia i psichiatria	»
Piediatria	»
Problemy tubierkuleza	»
Sowietskaja miedicina	miesięcznik
Stomatołogia	kwartalnik
Sowietskoje zdrawoochranienie	dwumiesięcznik
Tierapiewticzeskij archiw	»
Fieldszer i akuszerka	miesięcznik
Fizjołogiczeskij żurnał imieni Sieczenowa	dwumiesięcznik
Chirurgia	miesięcznik

przyjmują:
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Warszawa, Bagatela 14
i oddziały:
ŁÓDŹ — Piotrkowska 68
WROCŁAW — al. gen. Świerczewskiego 89
oraz wszystkie Delegatury i Oddziały RSW „Prasa" 1473 K

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA

KIEROWNICTWO Kursów Pisania na Maszynie Marii Wierzbickiej w Lublinie, Kościuszki 10, tel. 20-84 zawiadamia, że z dniem 1 lipca br. rozpoczyna kurs wakacyjny. Dla młodzieży uczącej się 50 proc. zniżki. 1395 K

PUBLICZNA Średnia Szkoła Zawodowa w Bychawie przyjmuje zapisy do 2 lipca br. i po wakacjach 15 sierpnia na działy: krawiecki — męski — żeński i metalowo - elektryczny. 1502 G

KOEDUKACYJNE Liceum i Gimnazjum w Milejowie przyjmuje zapisy na rok szkolny 49/50. Egzaminy wstępne 27 czerwca. Po wakacjach od 15 sierpnia do 1 września. Internat na miejcu. 1503 G

KUPNO PRZEDAŻ

DOMEK murowany niewykończony z dużym ogrodem przy szosie Nałęczowskiej sprzeda zaraz Biuro „Wygoda" Bernardyńska 28. 1500 G

ZGUBY

ZGUBIONO samochodowe prawo jazdy Nr 1670 wydane Warszawa — Praga na nazwisko Szymczyk Edward zamieszkały Kraśnik, Wesoła 2. 1497 G

ZGUBIONO legitymację szkolną, książeczkę SP oraz zaświadczenie o rejestracji wojskowej na nazwisko Turski Ryszard. 1504 G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Przemysłową w Lublinie na nazwisko Olesiński Zbigniew. 1490 G

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Siedlce na nazwisko Smyk Jan zamieszkały Radzyń Podlaski. 1491 G

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Gminę Zemborzyce na nazwisko Kowalik Stanisław, zamieszkały wieś Wrotków. 1492 G

UNIEWAŻNIA się skradzioną legitymację urzędową Nr. 1314, wydaną przez Izbę Skarbową w Lublinie dla ob. Heleny Gąsiorowskiej. 1496 G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Gimnazjum Vetterów na nazwisko Modrzejewski Eligiusz. 1498 G

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty 204806 wydany przez PKP na nazwisko Maria Śmigasiewicz, Żulin. 1499 G

ROŻNE

PLAC z szopami, światłem, siłą, telefonem. Śródmieście odstąpię. Wiadomość tel.: 24-82. 1466 G

MIESZKANIE dwupokojowe II piętro, zamienię na równorzędne parterowe lub I piętro. Warunki korzystne. Wyszyńskiego 10/55 Lekarz. 1455 G

A — 29081

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska" w Lublinie
zawiadamia, że od dnia 27 do 30 czerwca br. włącznie magazyny przy ul. Fabrycznej 19 i Rolniczy Dom Towarowy — Krakowskie Przedmieście 68 z powodu remanentów będą nieczynne. 1501 G

I wtedy nagle wybuchnąłem śmiechem. Lekko rozgłośnie. Zniszczyli? Tak, zniszczyli. Nie ma już dawnej Arktyki, strasznej, opanowanej przez szkorbut, majaczącej, z wilczymi prawami, dramatami na zimowiskach, wystrzałami, głuchymi morderstwami w nocy, z szaleństwem samotności, z samotną śmiercią wśród białego milczenia pustyni, z ponurą samowolą, samowolą handlarza, z pijanymi orgiami w faktoriach, ze znęcaniem się nad spokojnymi bezsilnymi Czukczami, z grabieżą, gwałtem, bezczynnością, ogłupieniem i otępieniem, nie ma tej strasznej, potrzykroć przeklętej dawnej Arktyki! Nie ma — zniszczono ją! Bardzo dobrze! Świetnie!

(Brnąłem teraz po kolana w śniegu, ale nie zwracałem na to uwagi).

„Ten Karpuchin z Połyni, — rozmyślałem, — ten ostatni niewykurzony z nory drapieżca... Czy ostatni? Oto siedzi, zgarbiony, żałosny. Skurczony, — dlatego, że schwytany. A wczoraj? A Siomka?"

Jak dostał się do Połyni Karpuchin? Zapędzono go tutaj jak myśliwi zapędzają wilka. Uciekał klucząc i wlokąc postrzeloną nogę. Z tych zagmatwanych śladów można odczytać jego dzieje.

Kim był dawniej? Wiejskim wyzyskiwaczem, sklepikarzem, policjantem powiatowym? Pod naporem Armii Czerwonej cofnął się z białymi — najpierw na Syberię, potem na Daleki Wschód. Tutaj węszył, węszył, poczuł zapach smażonego mięsa, rzucił broń, schował się. Ale bolszewicy przychodzą i na Daleki Wschód. Znowu cofa się, ucieka, szuka legowiska aby się ukryć. Teraz droga jego prowadzi na północ. Na Czukotce znajduje upragnione legowisko. Wyleguje się. Wylizuje się z ran. Wkrada się jak pasożyt do rodziny czukockiej. Przyjmują go w charakterze robotnika ale nie lubi i nie umie pracować. Znowu inni pracują na niego. A on je, żarłocznie rwie mięso zębami Mięso ostrzy zęby. Zaczyna je szczerzyć. Teraz już znowu jest dawnym Karpuchinem — wilkiem i dobroduszna rodzina Czukczów poczuła na swym ciele jego zęby.

Ale rewolucja dosięga go tutaj. Przynosi z sobą nowe porządki, nowe stosunki między ludźmi. Znowu ucieka. Dalej, dalej, klucząc i zacierając za sobą ślady. Dociera do samej głębi tundry. Koczuje z Czukczami. Łowi ryby z Odułami. Obawia się Jakutów. Dociera do Dołganów. Ci są prawosławni. Chodzi z nimi do cerkwi, w której dawno nie ma popa, ale jeszcze są ikony. Jest na przemian to spokojnym tchórzem, to wilkiem, to szakalem. Jak szakal przystaje do sfory awanturników. Wlecze się z nimi, okazując potajemne usługi i podnosząc rzucane mu niedbale kąski. Ale awanturników czeka kula, i znowu chowa się. Znowu ucieka. I oto, zjawia się w Połyni, przyciśnięty do samego morza. Dalej uciekać nie ma dokąd. Jest przyciśnięty do krańca ziemi.

Wydaje mu się, że nareszcie znalazł swoje legowisko. Dobrzy wujaszkowie z trustu zaopatrzyli go szczodrze w żywność i nawet cukier i lepkie, zrośnięte w ciasto cukierki. Wyleguje się, wraca do sił, ssie łapę. Planu futrzanego nie wypełnia, nie umie i nie chce pracować, ale wujaszkowie z trustu dają mu jeszcze awansem. Mięso ostrzy zęby. Trafia się pokorny Siomka.

Teraz można nawet odetchnąć lekko, pełną piersią. Ładne strony, kraj niedźwiedzi, głusza, gościnni ludzie w rzadkich chatkach na wybrzeżu. Można zawsze znaleźć tytoń do fajki, żytnią mąkę dla psów, chatę na nocleg. Nikt nie pyta kim jest, skąd, co umie robić. Żyje Długą noc zmienia wielki dzień, jeleń — niedźwiedzia, gęś — pieśca; rok polarny, to jedna wielka doba.

Przez lata wędrówek ten człowiek z rzadką bródką i oczyma alkoholika nauczył się współżycia z surową przyrodą północną. Przystosował się do niej, odmówił sobie wielu potrzeb, godzi się na mieszkanie w brudnej, aż po dach zasypanej śniegiem ziemiance, umiał przeczekać zamieć, wykopawszy w śniegu jamę dla siebie i psów, nauczył się cierpliwie długich pieszych wędrówek, znoszenia głodu, mrozu, choroby, życia w brudzie i niedostatku. Jeśli to nawet była romantyka, to romantyka rozpaczy i przystosowania się.

(c. d. n.)

MŁODZI IDĄ

Młodzież robotnicza Lublina bierze czynny udział w pracy produkcyjnej i społecznej

Zainteresowania młodzieży zatrudnionej w zakładach pracy obejmują coraz szerszy krąg zagadnień różnego rodzaju. Są to już nie tylko zagadnienia bezpośrednio związane z planem produkcji i z wykonaniem czy też przekroczeniem normy. Młodzież interesuje się żywo problemami oświatowymi, społecznymi i politycznymi. Coraz więcej młodzieży zatrudnionej w fabrykach wstępuje do kół ZMP.

W Fabryce Maszyn Rolniczych

Przed paru tygodniami założono koło ZMP w Lubelskiej Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych. Liczy ono 30 członków. Nie może się jeszcze wykazać żadnym dorobkiem, ma jednak już wyraźnie skrystalizowane dążenia i jasno nakreślony plan pracy.

— Wkrótce będziemy mieli zebranie koła, na które zaprosimy przedstawicieli Koła PZPR-u, dyrekcję naszego zakładu i Radę Zakładową — mówi przewodniczący koła St. Wojciechowski. — Omówimy wiele spraw młodzieżowych i przy poparciu Partii, dyrekcji i Rady Zakładowej przystąpimy do realizacji naszych planów.

A plany te są bardzo piękne i zasługują na to, aby starsi poparli je w całej rozciągłości i uzupełnili swoim doświadczeniem i radą.

Młodzież nie zamierza zamknąć się tylko w kręgu swoich spraw młodzieżowych.

— Będziemy dążyć do ulepszenia i ułatwienia życia w naszym zakładzie pracy wszystkim robotnikom — mówi ob. Wojciechowski. — Spójrzcie np. na naszą stołówkę. Ile tu jest do zrobienia. To właśnie my młodzi, zorganizowani w ZMP, możemy tego dokonać, aby nasza stołówka przybrała zupełnie inny wygląd.

Teraz w stołówce są tylko prymitywne stoły, brak jest krzeseł i ławek. W tej chwili robotnicy jedzą obiad. Siadają na stołach, trzymają chleb na kolanach i piją mleko wprost z butelek.

Siadamy z Wojciechowskim na jednej z nielicznych ławek i zaczynamy snuć projekty i marzenia o tym, jak będzie wyglądała jadalnia robotnicza, gdy koło ZMP weźmie się do pracy. Przede wszystkim pod ścianą będą umywalnie, ręczniki i mydło. Będzie też szafka, gdzie umieścimy szklanki, aby robotnicy nie musieli pić mleka z butelek. Będą też stoliki na czasopisma i gazety. Może uda nam się zainstalować radio.

— Dla koła ZMP musimy zorganizować świetlicę i rozwinąć w niej wszystkie formy pracy świetlicowej. A więc zorganizujemy zespoły artystyczne — mamy bowiem dosyć chętnej i zdolnej młodzieży. W porozumieniu z dyrekcją i Radą Zakładową obierzemy sobie jakiś ośrodek maszynowy, do którego nasze zespoły artystyczne będą wyjeżdżały wspólnie z ekipami technicznym — mówi kol. Wojciechowski. — Przystąpimy również do zorganizowania brygad produkcyjnych, które przystąpią do współzawodnictwa pracy.

Są to piękne i ambitne plany i niewątpliwie wiele z nich młodzież zrealizuje w krótkim czasie.

W Fabryce im. Buczka

Przy Fabryce Obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie istnieją dwa koła ZMP, liczące razem 66 osób. Zrealizowały już one wiele z tych planów, które sobie nakreśliły. Istniejące tu zespoły artystyczne utrzymują żywą łączność z wsią i wraz z ekipami technicznymi wyjeżdżają często do ośrodków maszynowych w Biskupicach, do Zagrody i innych wsi.

Dobrze wyposażona świetlica ułatwia pracę w zespołach artystycznych, tym bardziej, że orkiestra świetlicowa współpracuje z świetlicą. Obecnie koło ZMP zamierza położyć największy nacisk na pracę oświatową. Spośród 66 członków koła 16 osób uczęszcza do szkoły przemysłowej (wspólnej z Zakładami Garbarskimi). Wśród pozostałych nie ma wprawdzie analfabetów, są jednak tacy, dla których bardzo pożądany byłby kurs, zespół czytelniczy lub samokształceniowy. Dlatego też koło ZMP zamierza wprowadzić wszystkie te formy pracy. Akcję czytelniczą i samokształceniową ułatwi biblioteczka marksistowska, którą posiada koło oraz biblioteka świetlicowa licząca około 1800 tomów.

Młodzież może się również wykazać dobrymi wynikami w dziedzinie pracy produkcyjnej. Istnieje tu 8 młodzieżowych brygad, które współzawodniczą z sobą. Młodzieżowi przodownicy pracy: Irena Bułhak, Genowefa Rozwadowska, Eugenia Reszka, Zdzisław Kamiński, Jan Wąsik, Irena Wosik, Jerzy Kawiak i Lato Władysław dają wzorowy przykład punktualności, dyscypliny pracy i poczucia odpowiedzialności.

Młodzieżowy zespół świetlicowy w pięknych strojach ludowych popisuje się tańcem białoruskim

Rośnie braterstwo młodzieży miast i wsi

Ruch łączności i współpracy kulturalnej między miastem a wsią znalazł żywy oddźwięk wśród lubelskiej młodzieży. Świadczą o tym liczne wyjazdy zespołów artystycznych na wieś, roztaczanie opieki nad szkołami, bibliotekami i świetlicami wiejskimi przez młodzież miejską.

Niedawno junacy hufca SP przy Gimn. im. Zamojskiego w Lublinie przygotowali komedię Al. Fredry „Pan Geldhab" i wspólnie z junackami hufca SP przy Gimn. Handl. Vetterów pojechali na występ artystyczny do Piask. Licznie zgromadzona publiczność z Piask i okolicznych wsi przyjęła serdecznie młodych artystów i burzliwymi oklaskami wyraziła im swoje uznanie.

Młodzież zamojska zorganizowana w kole ZMP przy państw. Gimn. Handlowym, postanowiła wyposażyć świetlicę ZMP gromady Złojec gm. Wysokie. Rozpoczęły się starania w celu zdobycia środków finansowych. Organizowano przedstawienia, zabawy i imprezy sportowe. A wreszcie po wielu trudach została zdobyta potrzebna suma. Świetlicę pięknie udekorowano, wyposażono w odbiornik radiowy, czasopisma i gry. 19 czerwca wobec licznie zgromadzonej młodzieży z Zamościa i gromady Złojec wójt gm. Wysokie ob. Czerwieniec dokonał uroczystego otwarcia świetlicy.

W części artystycznej wystąpił zespół Liceum Handl. z Zamościa z repertuarem pieśni, tańców i recytacji, po czym młodzież gromady Złojec odtworzyła kilka inscenizacji i tańców ludowych.

Na zakończenie odbyła się w serdecznej atmosferze braterstwa wspólna zabawa młodzieży miejskiej i wiejskiej. St.

Młodzież lubelska wyjechała do CSR

Do Międzynarodowej Brygady Pracy w Czechosłowacji wyjechali z Lublina młodzieżowi przodownicy pracy produkcyjnej: Jerzy Serafin z koła ZMP Karwina Trzyniec, Kazimierz Rozwadowski z fabryki im M. Buczka, przodownik pracy społecznej Henryk Izralewicz oraz 2 przodowników w nauce Wójtowicz z Gimn. Staszica i Borowski z Gimn. Handl. Vetterów.

Międzynarodowa Brygada Pracy będzie pracować przy budowie linii kolejowej w Czechosłowacji.

Po maturze idziemy budować nowe życie na wsi mówią uczniowie Szkoły Rolniczej

W Rozkoszy pow. Biała Podlaska w dawnym pałacu hrabiów Karskich mieści się obecnie Szkoła Rolnicza. Uczy się w niej kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców, pochodzących w większości z rodzin fornalskich i wyrobniczych, które pracowały dawniej za liche wynagrodzenie w majątku dziedzica. Młodzież zdaje sobie w całej pełni sprawę z tego, że możność zdobycia wiedzy i awansu społecznego zawdzięcza obecnemu ustrojowi demokracji ludowej. Świadczą o tym słowa kol. Tarasa, ucznia tej szkoły, który na jednym z zebrań powiedział w imieniu koła ZMP: **„Koło nasze będzie kuźnią socjalizmu. Będziemy wszyscy pracowali, aby przebudować wieś polską i aby w naszym kraju zbudować ustrój socjalistyczny. Nikt w Polsce nie będzie krzywdzony i wyzyskiwany"**

W czerwcu br. 26 uczniów tej szkoły zdawało końcowe egzaminy. Już w najbliższych dniach większość z nich przystąpi do pracy i realizować będzie zadania, postawione przed nimi przez koło. A zadanie to nie jest łatwe i przemijające, lecz wymaga oddania wszystkich swych sił i zdobytej wiedzy, energii i wytrwałości. Zadaniem tym bowiem jest przebudowa wsi polskiej. Każdy z uczniów będzie je realizował na innym odcinku pracy.

Pewna ilość absolwentów wstępuje na wyższe uczelnie, aby studiować agronomię. Należy do nich 40-letni kolega Spus. Żegnając szkołę powiedział on ze wzruszeniem:

„Przed wojną nauka była dla mnie niedostępna. Dzisiaj mogę się uczyć chociaż mam już 40 lat. Dzisiejszy ustrój stworzył olbrzymie możliwości startu życiowego nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszych. Będę się uczył po to, aby ze zdobytą wiedzą wrócić na wieś i pracować dla jej dobrobytu". **Henryk Kmiec.**

Na budowę CDM

Młodzież robotnicza, zorganizowana w kole ZMP Śródmieście I i II, postanowiła dla uczczenia 22 lipca urządzić zbiórkę złomu i odpadków, a uzyskaną sumę przesłać na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

WYSTAWA Szkolnictwa Zawodowego

WYSTAWA Szkolnictwa Zawodowego w Lublinie, na którą złożyły się fragmenty pracy i urządzeń technicznych przeszło 70 szkół zawodowych, jest dowodem wielkiej pracy, jakiej dokonali uczniowie oraz nauczyciele tych szkół.

Eksponaty świadczą też o tym, że szkoły zawodowe w ciągu 5 lat istnienia podniosły znacznie poziom nauczania w swoich warsztatach szkoleniowo-wytwórczych. Z zademonstrowanych na wystawie fragmentów pracy, widzimy że w związku z kurczeniem się rzemiosła i przejściem niektórych typów rękodzieł na produkcję mechaniczną, szkoły zawodowe stosują takie metody pracy, które przygotowują do obsługi produkcji uspołecznionej i zmechanizowanej.

Szkoła Fermentacyjna i Szkoła Technologiczno-Chemiczna są ściśle związane z przemysłem krajowym. Informują nas o tym liczne i ciekawe sprawozdania młodzieży z odbytych praktyk fabrycznych oraz mapa, obrazująca ośrodki przemysłowe Polski, w których pracują absolwenci tej szkoły.

Bardzo atrakcyjnie wygląda dział budownictwa. Są tu modele plastyczne pracowicie wykonane w gipsie i odtwarzające w miniaturze zabytki architektoniczne Lublina.

Są też rysunki odręczne, przedstawiające rozwiązanie wnętrz mieszkaniowych oraz projekty domów robotniczych i gmachów szkolnych. W dziale drogowym i mierniczym zwracają uwagę modele konstrukcji stalowych, kolekcja planów mierniczych, projekty dróg i fragment mostu.

W dziale metalowym pokazano narzędzia pracy robotnika. Zasługują tu na wyróżnienie pięknie i precyzyjnie wykonane narzędzia przez uczniów Gimn. i Liceum Mechanicznego w Chełmie. W dziale tym młodzież w całej pełni stosuje system oszczędzania. Wykorzystywane są odpadki, które szkoła daje do odlewni. Z uzyskanych odlewów młodzież sporządza według własnych modeli obrabiarki i różne narzędzia i zaopatruje nimi szkoły słabo wyposażone.

W dziale odzieżowym znajdują się eleganckie i praktyczne modele sukien, uroczych bluzek i miłych sukienek dziecinnych. Dział ten propaguje wykorzystanie lnu jako surowca krajowego, dającego trwałe i wartościowe tkaniny.

Bardzo miłe wrażenie czyni świetlica, która jest urządzona tak, aby mogła być nie tylko miejscem wypoczynku i kulturalnej rozrywki po pracy, ale też i szkołą wychowania obywatelskiego. Na ścianach są wykresy obrazujące pracę i dorobek ZMP i innych organizacji. Są też napisy wyrażające treść dążeń świata pracy. Pod ścianami stoiska z lalkami w strojach regionalnych, przysłane przez Radzyń Podlaski. Świetlica posiada scenę, na której dekoracja przedstawia typowe wnętrze izby wiejskiej, ozdobionej wycinankami ludowymi. Dekoracje świetlicy wykonała młodzież Szkoły Technologiczno-Chemicznej.

Całość wystawy, zorganizowana bardzo dobrze pod względem technicznym i artystycznym, jest wymownym świadectwem uzdolnień i pracy uczniów oraz nowoczesnych metod stosowanych w szkolnictwie zawodowym.